

# Sensacyjna spowiedź Grzeszolskiej (na str. 3-ej)



S. P. POR. A. RUYAWSKI  
ostatni weteran powstania  
z r. 1863 z ziemi gorlickiej  
zakończył życie w wieku  
98 lat.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Konkurs  
„EXPRESSU“

p. t.  
„Łowimy  
wszyscy rybki“  
KUPON 9

Dziś złowiłem nastę-  
pujące rybki: \_\_\_\_\_

Ogółem rybek: \_\_\_\_\_

ROK XV.

PONIEDZIAŁEK, 8-GO MARCA 1937 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 67

## Spiskowcy planowali marsz na Budapeszt

### licząc, że pozyskają dla swych celów regenta i armię. — Na czele spisku stał deputowany Marton. — Masowe aresztowania wśród członków organizacji prawicowych

Wiedeń, 8 marca.

W związku z nieudalym zamachem stanu na Węgrzech, donoszą z Budapesztu, iż przed kilku dniami rozpoznał agenci polityczni, głównie na terenie Węgier zachodnich ułotki wśród wieśniaków, podkreślając konieczność zorganizowania na Węgrzech rządu radykalno-prawicowego, którego celem miałyby być zapobieganie grożącej jakoby Węgrom restytucji Habsburgów przy jednoczesnym zrównaniu polityki Węgier z polityką III-ej Rzeszy.

Wedle dalszych rewelacji, inicjatorem zamachu stanu ma być poseł partii rządowej Bela Marton, który za czasów reżimu Goemboesza, zdecydowanego przyjaciela Niemiec, posiadał w państwie olbrzymi wpływ i doradzał Goemboeszowi tuż przed jego śmiercią zaprowadzenie na Węgrzech dyktatury.

Gdy do steru rządu doszedł uniar-kowany polityk Daranyi, kontynuował Marton swoją akcję w organizacji Move, głównie w łonie młodych oficerów armii węgierskiej, wzięwszy sobie do pomocy prezydenta Wunschera, rozporządzającego wielką ilością magazynów które zamierzał użyć w celu przechowania zapasów broni.

Marton planował marsz na Budapeszt, wierząc, iż uda mu się pozyskać dla swych planów dyktatorskich, regenta i wielu generałów. Plan jednak został zdradzony. Zmobilizowano wojsko i policję.

Marton będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Budapeszt, 8 marca.

Wiadomość o wykryciu przez władze węgierskie sprzyśnięcia wywołała w całym kraju wielkie wrażenie. Jak się okazuje, w ciągu ostatnich kilku dni dokonano już masowych aresztowań, jednak władze trzymały wszystko w najściślejszej tajemnicy.

Dopiero obecnie dowiedzieli się opinia publiczna o dymisji dyrektora policji Ferenczi'ego, który był w kontakcie ze spiskowcami.

Liczba aresztowanych nie została

### Rokowania chińsko-japońskie

Tokio, 8 marca.

(PAT) — Minister spraw zagranicznych Sato oświadczył w izbie gmin, iż polityka jego nie będzie odbiegała od zasad, jakimi kierowali się jego poprzednicy.

Rokowania chińsko-japońskie utknęły na martwym punkcie, jednakże porozumienie jest całkowicie możliwe.

Japonia pragnie uznać suwerenność i równość praw Chin. Na tej podstawie, zdaniem ministra — można będzie wznowić rokowania w interesie obu krajów.

Jeszcze podana do wiadomości publicznej.

Jak się okazuje, całą akcję przygotowywał związek „Move“, w którego skład wchodził nacjonalistyczny węgierski.

Poza tym udział w zamachu stanu miały wziąć związki „Pfeilkreuzler“ i „Sen-senkreuzler“, których oznaka jest strzała i sierp. Czwartym związkiem był „Tuful“.

Wszystkie te związki sympatyzują z polityką hitlerowców niemieckich. — Ustalono również, że otrzymywały one poważne subsydia finansowe z Trzeciej Rzeszy.

## Urzędnik pocztowy dokonał napadu na kasjera

### Echa usiłowanego rabunku na poczcie głównej w Warszawie. —

Warszawa, 8 marca.

Policja warszawska aresztowała dziś przypuszczalnego sprawcę tajemniczego napadu na kasjera warszawskiej poczty głównej.

Przed kilku dniami 46-letni urzędnik pocztowy Wacław Frydrych w jednej z sal gmachu poczty głównej przy Pl. Napoleona, liczył pieniądze przy stole, przed zdaniem ich do kasy głównej i niespodziewanie otrzymał silny cios łokciem żelaznym w głowę. Ostatnim prze-błyśnięciem świadomości, zatrzasnął kaset

kę i padł oszłomiony.

Napastnik nie mogąc zabrać ciężkiej kasetki, zbiegł. Ciężko rannego kasjera odwieziono do szpitala. Policja w toku śledztwa zwróciła uwagę przede wszystkim na fakt, że napastnik musiał znać dokładnie rozkład pokoi w gmachu pocztownym.

Ustalono również, że w sali, w której pracował Frydrych, znajdowało się w worku 20.000 zł. w banknotach, o czym wiedziało tylko kilku pracowników. Uciekającego bandyty nikt nie wi-

dział. Nie zauważyli go również wartownicy w bramie urzędu pocztowego.

Po zebraniu tych danych, zaczęto obserwować kolegów kasjera, pracujących z nim normalnie w jednej sali i dziś aresztowano Tomasza Kotalskiego, jednego z pracowników poczty głównej.

Ustalono, iż Kotalski pracował w jednej z sal sąsiadujących z pomieszczeniem, w których Frydrych liczył pieniądze. Na chwilę przed napadem Kotalski opuścił pokój i zjawił się tam dopiero po wszczęciu alarmu przez Frydrycha.

## Degrelle chce wywołać w Belgii zamęt

### i doprowadzić do rozwiązania izb ustawodawczych

Bruksela, 8 marca.

(PAT). Przywódca reksistów Leon Degrelle na zebraniu zwołanym w Brukseli, złożył oświadczenie, które sam określił jako sensacyjne.

Degrelle zapowiedział, iż deputowani reksistów wybrani w Brukseli Olivier złoży swój mandat. W podobny sposób postąpią deputowani reksistów w innych miastach. Celem tego manewru jest wywołanie wyborów uzupełniających.

Dziennik reksistowski „Pays Reel“ w nadzwyczajnym wydaniu donosi, iż Olivier już ustąpił ze swego stanowiska. Leon Degrelle po uzyskaniu mandatu w Brukseli zamierza ustąpić po jednym ze swych zwolenników, by następnie stanąć do wyborów uzupełniających we wszystkich ważniejszych miastach belgijskich.

Wyniki tych wyborów mają być czemś w rodzaju plebiscytu. Celem ich jest wywołanie długotrwałego zamie-

szania i doprowadzenie do rozwiązania izb. Aby udaremnić te zamiary, burmistrz Brukseli złożył projekt niepozwalający na wybory uzupełniające w razie umyślnego złożenia przez deputowanych jednego lub kilku mandatów.

Według projektu tego, prawo rozwiązania izb należy wyłącznie do króla. Projekt ustawy był już rozpatrzony przez komisję i prawdopodobnie wejdzie pod obrady izby we wtorek po posiedzeniu rady ministrów.

## Rewelacyjna zniżka ceny

### tygodnika „Co Tydzień Powieść“

Zamiast 30 gr. — **10 gr.**

Ukazał się nowy numer (196) zawierający arcyciekawą powieść p. t.

## Uśmiech w zwierciadle

Do nabycia wszędzie. — **Cena 10 gr.**

## Koncentracja floty angielskiej w cieśninie Gibraltarskiej

Londyn, 8 marca.

(PAT). Według korespondenta „Timesa“, w Gibraltarze skoncentrowano obecnie 65 statków wojennych brytyjskich.

Na 11 krążownikach powiewają flagi admirałskie. Ta koncentracja floty brytyjskiej nastąpiła w dniu wczorajszym, kiedy flota brytyjska śródziemnomorska po ćwiczeniach połączyła się z flotą, która nadpłynęła z Anglii.

## Do Berezy

Łódź, 8 marca. (PAT)

Zając Zygmunt został w dniu 4 bm. skierowany za działalność wywrotową do miejsca odosobnienia. Terenem jego działalności był powiat sieradzki.

# Kanadyjska „p. Simpson” i jej królewski małżonek

**Dlaczego kuzyn króla duńskiego musiał zrezygnować z przysługujących mu tytułów i przywilejów. — Rozwód b. księżniczki dolarów z księciem krwi**

(z) Wśród plejady książąt krwi, którzy zrezygnowali z przysługujących im według urodzenia przywilejów dla osobistego szczęścia, znajdował się również kuzyn króla duńskiego, Krystiana, książę Eryk, którego małżeństwo narobiło w swoim czasie nie mało hałasu. Coprawda żona księcia, Eryka pochodziła do pewnego stopnia z „królewskiej” rodziny — albowiem ojciec jej, John Booth, wielki finansista i przemysłowiec leśny, znany był pod nazwą „kanadyjskiego króla lasów” — lecz te koligacje były niewystarczające dla małżonki księcia krwi. Dlatego też książę Eryk musiał oficjalnie zrezygnować ze swego tytułu.

W 1924 roku odbył się ślub księcia z p. Lewis Booth. Była to uroczystość, której towarzyszyła wielka pompa i okazałość. Kanadyjski generał-gubernator lord Bing był na niej obecny w charakterze oficjalnego przedstawiciela króla angielskiego, a kanadyjski premier, sir Robert Borden, był jednym z licznych dostojnych gości.

Po ślubie młoda para prowadziła bardzo wesoły tryb życia, polegający na ciągłych podróżach. Małżonkowie byli w Nowym Jorku, w Paryżu i Londynie, kilka lat spędzili w Ameryce, aż wreszcie w 1928 r. zamieszkali w Danii.

Lewis Booth, której nadano tytuł księżny, nabyła wielką posiadłość ziemską i nie szczędziła pieniędzy na jej udoskonalenie. Zbudowała specjalny basen, który pod względem urządzenia przewyższał wszystkie, jakimi pochwalili się mogły gwiazdy Hollywoodu, — jednym słowem, rzucała bająnskie sumy dla podtrzymania swego prestiżu.

Mimo to, w 1934 r. książę Eryk i jego małżonka zwrócili się do króla Krystiana z prośbą o udzielenie im zezwolenia na przeprowadzenie rozwodu. — W tym czasie książę i jego żona oficjalnie się rozeszli: księżna mieszkała w swej posiadłości pod Kopenhagą, a książę zajmował mieszkanie w samym mieście.

Kwestia ta została załatwiona jeszcze w 1935 r., lecz małżeństwo książęcej pary uległo rozwiązaniu dopiero w ostatnich tygodniach. W myśl decyzji sądu, 10-letnia księżniczka Aleksandra zo-

stanie przy ojcu, a 4-letni Krystian — przy matce. Była małżonka księcia Eryka, która zresztą traci prawo noszenia tytułu księżny, została zobowiązana do

placenia „alimentów” na rzecz córki do 18-go roku jej życia. Książę Eryk liczy w obecnej chwili 46, a jego b. żona 39 lat.

## Rekord szybkości pracy Triumf jubilerów paryskich

(z) Podczas uroczystości ślubnych księżniczki Juliany liczni goście zwrócili uwagę na piękną bransoletkę, wysadzaną brylantami, zdobiącą rękę narzeczonej. Był to prezent przyszłych poddanych tronu holenderskiego, mieszkańców Indii holenderskich.

Korespondent „Daily Mail” zainteresował się tym pięknym okazem sztuki jubilerskiej i dowiedział się, że stanowi on „rekord szybkości pracy”.

Jubilerzy paryscy, którym powierzono wykonanie tej bransolety, wiedząc, że postawili na kartę honor francuskich jubilerów, nie liczyli się bynajmniej z godzinami pracy, dzięki czemu bransoleta, nad którą normalnie praca

zajęłaby 4 miesiące, była gotowa na dzień ślubu, to jest w 17 dni.

Praca odbywała się na trzy zmiany, we dnie i w nocy bez przerwy. Posługiwano się nawet samolotami, albowiem w ciągu owych 17-tu dni specjaliści wyślanicy kilkakrotnie latali do Amsterdamu w celu zdobycia potrzebnego kamienia lub też oszlifowania innego.

W rezultacie jubilerzy francuscy mieli tę satysfakcję, że o rzadkiej piękności bransoletki przyszłej królowej holenderskiej wyrażali się z zachwytem wszyscy goście weselni, z których nikt nie należał do liczby stałych odbiorców precjozów jubilerów na rue de la Paix w Paryżu.

## „Strejk okupacyjny” w mieszkaniu ukochanej

**Jzk „trubadur” amerykański postanowił zdobyć serce swej bogdanki**

(z) Znany śpiewak amerykański Harold Hoolen, wykonawca ulubionych przez Amerykanów piosenek, zakochał się w młodej urzędniczce, Florence Gerlbouth, która jednak nie chciała poślubić współczesnego trubadura.

Chcąc przełamać upór ukochanej, Hoolen urządził w jej mieszkaniu „strejk okupacyjny” i przykuwszy się łańcuchem do kaloryfera, złożył przysięgę, że nie ruszy się z miejsca wcześniej, aż Florence wyrazi zgodę na ślub.

Hoolen spędził kilka dni na podłodze, żywiąc się przyniesionymi przez siebie zapasami, czytając gazety i czasopisma i odpoczywając na gumowej poduszce. Gdy młoda dziewczyna prosiła, by zrezygnował z „akcji strejkowej”, śpiewak odpowiadał jej czułymi piosenkami. Dookoła domu gromadziły się tłumy miesz-

kańców Excelsior Springs, na którego terenie rozgrywał się ten jedyny w swoim rodzaju „strejk okupacyjny”.

Florence uciekła w nocy do domu swego wuja. Zakochany śpiewak podał jej niezłocznie za nią i przykuł się do kaloryfera w przedpokoju mieszkania jej krewnych.

To przebrało czarę cierpliwości Florence. Tej samej nocy, zachowując wszelkie środki ostrożności, zbiegła przez okno i udała się autem do sąsiedniego miasta, a stamtąd samolotem do Nowego Jorku. Przedstawicielom prasy, którzy oczywiście zgłosili się niezłocznie do niej, Florence opowiedziała, że właściwie kocha Harolda, lecz nie wyjdzie za niego zamąż i jest głęboko dotknięta poruszeniem, jakie wywołał dookoła sprawy, dotyczącej wyłącznie ich

## Sztuka sceniczna bileterki teatralnej

**Niezwykły triumf anonimowej autorki**

(sb) Sensacją literacką Londynu jest wystawienie w jednym z pierwszorzędných teatrów sztuki Niny Jarvis. Dotychczas nazwisko to było mało znane szerszej publiczności. W teatrze wiedzili wszyscy, że Jarvis jest bileterką. Od kilkunastu lat już zajmuje ona to stanowisko.

Marzeniem jej było napisanie jakiejś sztuki. Po skontrolowaniu biletów, pracowniczką teatru przyglądała się utworom wystawionym na scenie.

Pewnego dnia zgłosiła się do dyrekcji teatru, przedkładając rękopis napisanej przez siebie sztuki. Dyrekcja zainteresowała się pracą bileterki i uznała, że sztuka nadaje się do wystawienia. Publiczność, która nie wiedziała kto jest autorką, przyjęła sztukę z wielkim entuzjazmem. Obecnie Jarvis w dalszym ciągu kontroluje bilety, a po tym jest świadkiem aplauzów, którymi publiczność obdarza jej sztukę.

## Czy wiecie, że...

— w chwili obecnej mieszka na świecie dwa miliardy ludzi. Ponieważ rocznie liczba ludności zwiększa się o jeden procent — za 70 lat liczba ludzi na świecie zwiększy się dwukrotnie.

— sąd najwyższy w Ameryce wydał orzeczenie, że każda kobieta, której mąż skazany został na karę wyższą niż 15 lat więzienia, uważana jest za wdowę. Nawet w wypadku, gdyby skazanemu zmniejszono karę lub ulaskawiono go, będzie ona nadal „wdową”.

— w Meksyku popełnił samobójstwo Sanchez Teofil, znany milioner. W pozostawionym przez siebie liście Sanchez pisze, iż jest zdrow, bogaty, ma kochającą go żonę i uważa się za najszcześniejszego człowieka na świecie. Ponieważ wie, że nigdy już lepiej nie będzie mu się powodziło, uważa to za najodpowiedniejszy moment do odebrania sobie życia.

— w Indiach odbyły się wspaniałe uroczystości z okazji jubileuszu sprawowania władzy przez najbogatszego człowieka świata — maharadżę Agi Khana. W związku z tym Aga Khan przeznaczył na cele społeczne złoto, wazące tyle ile on sam. Po wważeniu okazało się, że szlachetny metal przedstawia wartość 25.125 funtów szterlingów.

# Krzywdy | będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”  
**JERZY BAK**  
Sensacyjna powieść społeczna

181

— No, dobrze... Czy strony mają jakieś pytania?...

— Owszem... — odparł Kebich. — Może nam pani Ksawerska wyjaśni dokąd to pan Młotecki wyjechał?

— Mówili, że do Francji na roboty...

— Aha!... Do Francji!... A kto to mówił?

— Sama Młotecka mówiła do tej dyrektorowej... Co niby tam pręła... Ja tam nie chcę nic złego o nikim mówić, ale muszę przed wysokim sądem całą prawdę wypowiedzieć... To mi ta maglarka opowiadała, która się w tych rzeczach dobrze wznawała, że Młotecka ze swym mężem ciągle awantury wyprawiała i że on niby od niej uciekł jako że nie mógł dłużej z nią pod jednym dachem mieszkać...

— Aha... Więc uciekł od niej i pojechał do Francji?

— Tak... Tak mówili w kamienicy...

— Jakto?... Przez ocean?...

— Tak mówili w kamienicy...

Kebich zmieszał się nieco.

— Do Francji przecie nie jedzie się przez ocean... — zauważył niemal ze wstydem.

— Pan mecenas nie jest obowiązany wiedzieć... Czasy się zmieniają... Może wtedy jechało się akurat przez ocean? Sala wybuchnęła śmiechem. Jadzia

również nie mogła się powstrzymać od uśmiechu.

Kebich zagryzł wargi i przeskoczył odrazu na inny temat:

— No, dobrze... A niech nam pani Ksawerska powie teraz co innego... Czy ta Kleparkowa jeszcze żyje?

— Nie... Dobra była kobieta... Szkoda jej...

— A czy ona tylko o tej Francji opowiadała?

— E, nie... Ona różne rzeczy opowiadała... Naprzykład o tym dyrektorze z pierwszego piętra, co to zawsze wracał do domu zagazowany, to takie śmieszne kawałki opowiadała zawsze, że cała kamienica trzęsła się ze śmiechu... Raz naprzykład mówiła, że...

— Zaraz, zaraz... — przerwał jej Kebich — Nas interesuje sprawa Jadzi Młoteckiej... Czy o niej Kleparkowa nic nie opowiadała?

— Nie... Przecie to dzieciak był jeszcze wtedy, coby o niej mogła gadać. Chyba tylko tyle mogła powiedzieć, że dzieciaka zamienili...

— Co znaczy „dzieciaka zamienili”? Niech nam to pani opowie!

— No, że ta Jadzia co tu siedzi, to niby nie jest Jadzia Młotecka... Tyle tylko mówiła, ale więcej nic...

— Niech nam to pani właśnie dokła-

dnie powtórzy... — nalegał Kebich — To jest dla nas bardzo ważne...

Sędzia zmarszczył czoło. Kliński podniósł głowę i oparł się na dłoni, wpatrując się intensywnie w panią Ksawerską, która dumna była z tego, że wywołała tak ogólne zaciekawienie.

— No, więc niech pani powie... — powtórzył Kebich.

— Ja tam, proszę sądu nie chcę o nikim źle mówić, ale Kleparkowa mi mówiła, że Młotecki niby porzucił ją dlatego, że ona miała kochankę i że dom zaniedbała... Tu muszę zwrócić wysoce szanownemu sądu uwagę, że wedle tej samej Kleparkowej Młotecka miała dwie córki...

— Jakto dwie?... — zdziwił się Kliński...

— To znaczy, że najpierw przyszła na świat jedna córka, której na imię było Stefcia. O tę Stefcię była właśnie główna awantura, bo Młotecki nie chciał jej uznać za swą córkę. W rok potem przyszła na świat druga córka — Jadzia...

— Czyli ta, co tu siedzi...

— Nie... To właśnie nie ta... To jest Stefcia Młotecka...

— Co?! — zawołał Kliński, zrywając się z miejsca.

Na sali powstało wielkie poruszenie.

— Proszę się uspokoić! — zawołał sędzia, zwracając się do publiczności. — Niech świadek mówi dalej!...

— Też tłumaczę wyraźnie... Ta, co tu siedzi, nie jest Jadzią... Jadzia po roku tonęła w zrecie. Młotecka wyjechała z dziećmi do swej kuzynki na wieś i tam dziecko przez nieostrożność wpadło do rzeki... Woda była głęboka i zwłoki po-

szły hen, gdzieś daleko. Została więc Stefcia... Niby ta, do której Młotecki nie chciał się przyznać, że to jego dziecko. Ale stał się znowu przypadkiem... Tak mi Kleparkowa opowiadała.

— No, co ona opowiadała?!

— Ano, że urzędnik jakiś pomylił i wystawił świadectwo śmierci na imię Stefani, chociaż właściwie utonęła Jadzia... Tak się więc stało, że przy życiu została Stefka z mentryką Jadzi...

— Kto to pani powiedziała?... — zapytał Kliński, patrząc na nią przerażonymi oczyma.

— Oca kamienica o tym mówiła!... A najwięcej Kleparkowa!...

— Więc pani może zaświadczyć pod przysięgą, że... przy życiu została Stefania Młotecka?...

— A moję... Przecie wiem co mówię... Na sali zapanowała trwożna cisza. Nagle rozległ się krzyk:

— To kłarstwo! — i Jadzia padła bez przytomności na podłogę.

— Zarządzam przerwę do jutra! — rzekł sędzia, powstając od stołu.

### Rozdział 155. DRUGI DZIEŃ.

Tej nocy w barze „Pod kufelkiem” rojno było i gwaro. Niewybredne towarzystwo bawiło się ochoczo. Jakiś skrzypek rzepolił do tańca, lecz goście byli tak pijani, że nikt o tańcu nie myślał.

— Pijcie za moje zdrowie! — wołała jakaś jejmość, mocno już widać zagazowana. — Ja za wszystko płacę!... Dziś moje święto!..

(Dalszy ciąg jutro)

## Uchwały majstrów

Opodatkowanie się na rzecz strajkujących w Widz. Manufakturze

Łódź, 8 marca.

(k) — Wczoraj odbyło się w kinie „Przedwiośnie” przy ul. Zeromskiego 74 zgromadzenie majstrów fabrycznych, w którym udział wzięło około 1.500 osób, w tym delegaci z poszczególnych miast Polski.

Po ożywionej dyskusji przyjęto rezolucję, w której zebrani stwierdzają, że nie odstąpią od swych postulatów dotyczących zawarcia umowy zbiorowej i uregulowania szeregu spraw i że jeśli umowa ta nie zostanie zawarta w najbliższym czasie — proklamowany będzie strajk majstrów w całym przemyśle włókienniczym.

Następnie zapadła uchwała w sprawie opodatkowania się w wysokości 5 proc. od zarobku na rzecz strajkujących 130 majstrów w Widzewskiej Manufakturze.

# MIELCZARKA ZGUBIŁY ODCISKI PALCÓW

Pościg na ulicach miasta.—Policjant w wozie węglowym. Ekspertyza daktyloskopijna ujawniła sprawcę włamania

Łódź, 8 marca

(gr) — Kilku posterunkowych komisarjatu powiadomiono o zuchwałym włamaniu do mieszkania niejakiego Cwajgenberga przy Al. 1-go Maja 73. Jacyś nieznani mężczyźni w biały dzień usiłovali dostać się przez okno do parterowego mieszkania i w tym celu wybili już szybę. Świadkiem włamania był przechodzący tamtędy szeregowiec łódzkiego pułku, który wszczął niezwłocznie alarm.

Włamywacze rzucili się do ucieczki. Posterunkowi i przechodnie puścili się w poгон. Jeden z posterunkowych, dla szybszego ujęcia opryszków, wskoczył do próżnego wozu węglowego i zacina-

jąc konia, pomknął w kierunku uciekających. Kiedy pościg dotarł do ul. Zeromskiego, tuż przy Zielonym Rynku jeden z policjantów spostrzegł, że ścigany mężczyzna podbiegł do jakiejś kobiety, ujął ją silnie pod ramię i szedł najspokojniej w stronę ulicy Gdańskiej. Manned ten wydał się funkcjonariuszowi policji bardzo podejrzany i po kilkuminutowej obserwacji, podszedł do spacerującej pary, by ją wylegitymować.

Policjant zapytał niewiastę, czy zna swego towarzysza. Kobieta, z przerażeniem w oczach oświadczyła, że mężczyzna, idącym z nią pod ramię, jest jej mężem.

Kiedy osobnik, zadowolony z obrotu sprawy, na chwilę się odwrócił, niewła-

sta dała do zrozumienia policjantowi, że zupełnie swego towarzysza nie zna. Po doprowadzeniu do komisariatu zatrzymanych okazało się, że kobieta, idąca przypadkowo ul. Zeromskiego, steroryzowana została przez nieznanego jej mężczyznę, który pod groźbą zmusił ją do oświadczenia władzy, że jest jej mężem. W ten sposób starał się nieznanomy uniknąć podejrzania.

W toku dochodzenia ustalono, iż uciekającym mężczyzną był Stefan Mielczarek, towarzyszem zaś jego, który w międzyczasie zbiegł — Stanisław Malinowski. — Władze natrafiły jednak na poważne trudności. Nie można było obu mężczyznom udowodnić zamiaru dokonania włamania do Cwajgenberga i dlatego też władze sądowe zdecydowały się na skorzystanie z ekspertyzy daktyloskopijnej.

Daktyloskop policyjny ustalił niezbicie, iż odciski palców na złamanej szybie z okna Cwajgenberga są identyczne z odciskami palców Mielczarka. Na tej podstawie i wskutek zeznań naocznych świadków pościgu i funkcjonariuszy policji, sąd skazał Mielczarkę na 10 miesięcy więzienia. Malinowskiego, wobec braku dowodów winy — uniewinniono.

# Syn zamożnego przemysłowca-oszustem

„Złoty młodzieniec” zbierał datki na wdowy i sieroty, zaś zebrane pieniądze trwonił w nocnych lokalach

Łódź, 8 marca.

(gr) — W swoim czasie zgłaszał się do poważnych instytucji przemysłowych i społecznych jakiś młody, elegancko ubrany młodzieniec, który przedstawiał dyrektorom firm kwestionariusze i kwity i prosił o zapomogę na wdowy i sieroty po wojskowych. Młodzieniec tak rozczulając i przekonująco opowiadał o niedoli osób, na które bezinteresownie zbierał datki, że prawie wszędzie otrzymywał drobne, a nieraz i nawet większe kwoty pieniędzy. Oczywiście w każdej instytucji występował w charakterze inkasenta jednego tylko towarzystwa dobroczynnego.

Nieznanomy zainkasował większą sumę pieniędzy. Dopiero po pewnym czasie stwierdzono, że zbierał on... dla siebie i nic wspólnego z instytucjami, które rzekomo reprezentował, nie miał.

Dochodzenie policyjne dało rewelacyjne wyniki. Okazało się, że oszustem był syn zamożnego niegdyś przemysłowca, 24-letni Antoni Kacwicz, młodzieniec, znany w nocnych lokalach łódzkich i należących do „złotej młodzieży” Kacwicz jest jednak wykołajcem, gdyż odsiadywał już w więzieniu za oszustwa. Niedawno opuścił on mury więzienne.

Do aresztowania Kacwicza doszło dzięki przypadkowi. Został on zatrzymany za wywołanie awantury w barze „Automat” przy ul. Piotrkowskiej i w czasie rewizji osobistej, znaleziono

przy nim kwitariusze i formularze wyżej wspomnianych instytucji, na które zbierał datki. W ten sposób wykryto oszusta.

Kacwicz odpowiadał z wolnej stopy.

Na rozprawie wyszły na jaw jego przestępstwa i sąd skazał go na 3 lata więzienia. Kacwicza aresztowano na sali sądowej i przewieziono pod eskortą do więzienia.

## Mieszkańcy domów Z.U.S. brodzą w wodzie

Ulice Bednarska i Dygasińskiego winny być zabezpieczone

Łódź, 8 marca.

(v) Mieszkańcy kolonii mieszkaniowej Z.U.S. na Chojnach skarżą się na nieporządku panujące w tej dzielnicy. Nieporządki te dają się zwłaszcza we znaki przechodniom ulic Dygasińskiego i Bednarskiej oraz ulic położonych wzdłuż parku miejskiego przy osiedlu Z.U.S.

Na ulicach tych, dość ludnych, ułożone są chodniki z płyt betonowych, przy czym jednak chodniki są wąskie i mogą pomieścić najwyżej dwie osoby idące obok siebie. Gdy trzecia osoba chce

idących wyminąć — musi zejść na niezabrukowaną część chodnika, która obecnie, w porze roztopów wiosennych, zamienia się w grząskie błoto. Ulice znajdują się pod opieką miasta i są raz dziennie zamiatane. Sprzątanie jest jednak niedostateczne i niezabezpiecza przechodniów przed skutkami opadów atmosferycznych. Władze miejskie winny zwrócić uwagę na ten stan rzeczy i zabezpieczyć przechodniów ulic Bednarskiej i Dygasińskiej przed skutkami zalewu wody spływającej z parku miejskiego.

## Akcja tępienia szczurów w Łodzi odbędzie się w połowie kwietnia

Łódź, 8 marca.

(v) Na posiedzeniu w Wydziale Zdrowotności Publicznej ustalono, że doroczna akcja odszczurzenia miasta przeprowadzona zostanie w roku bieżącym w pierwszej połowie miesiąca kwietnia. Dzięki przeprowadzonemu od ośmiu lat tępieniu szczurów plaga tych szkodliwych gryzoniów w Łodzi znacznie zmalała w porównaniu z latami ubiegłymi.

W roku bieżącym, tak jak i w latach ubiegłych, na dziedzińcach domów, na placach, w piwnicach i komórkach ułożone zostaną specjalne trutki na szczury, które sprzedawać będą miej-

skie dozory sanitarne. Akcja tępienia szczurów posiada charakter przymusowy i nazwiska właścicieli domów, którzy zakupią trutkę — będą odnotowane w specjalnych kartotekach, celem stwierdzenia kto się uchylił od spełnienia swego obowiązku.

Przeprowadzane w ostatnich czasach inspekcje sanitarne nieruchomości łódzkich: usuwanie szop i komórek na podwórzach, racjonalne oczyszczanie śmietników i remonty domów przyczyniły się w znacznej mierze do zmniejszenia ilości szczurów w Łodzi.

## Tajemnicza śmierć syna kolonisty niemieckiego

Łódź, 8 marca.

(gr) — We wsi Stanisławów, gminy Babice powiatu łódzkiego, znaleziono w zagrodzie kolonisty niemieckiego, Jo-

hanna Hentschkego, zwłoki jego syna, 19-letniego Edmunda.

Przy denacie leżała fuza. Dochodzenie policyjne ustaliło, że młody Hentschke padł ofiarą własnej nieostrożności.

Młody kolonista siedział w krzakach swego ogrodu, graniczącego z lasem państwowym. W płocie uczyniony był duży otwór, a przed nim urządzili Hentschkowe przynętę na zwierzynę. Hentschke bowiem zastąpił w całej okolicy jako niezamordowany kłusownik.

Edmund Hentschke zasnął prawdopodobnie przy „połowaniu”. Kiedy w czasie snu poruszył się, padł strzał z własnego karabinu. Traf chciał, że nabój ugodził go w pierś i położył trupem na miejscu.

Ponieważ istnieje jeszcze inna możliwość, że Hentschke został przez nieznanego osobnika zastrzelony, władze policyjne prowadzą w tym kierunku dodatkowe dochodzenie.

## Uchwały delegatów fabrycznych Zw. „Praca” w sprawie żądań podwyżkowych

Łódź, 8 marca.

(k) — W sobotę wieczorem, w lokalu związku zawodowego „Praca” przy Wodnym Rynku 13, odbyło się zebranie delegatów fabryk włókienniczych, celem omówienia szeregu aktualnych spraw.

Podczas dyskusji wskazano, że w wielu fabrykach łamana jest umowa zbiorowa i że stawki są o wiele niższe od obowiązujących.

Następnie zwrócono uwagę, że ostatnio zdrożały artykuły pierwszej potrzeby i uchwalono w związku z tym wystąpić do innych organizacji zawodowych o powołanie komisji międzyzakładowej dla przygotowania akcji w sprawie wystąpienia o podwyżkę zarobków robotniczych, o ile dalszy wzrost drożyzny nie będzie zahamowany.

Uchwalono zatem wystąpić do organizacji przemysłowych z żądaniem bezwzględного przestrzegania umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym.

## Notafnik miejski

—0—

Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie radzieckiej komisji finansowo - budżetowej, na którym m. in. przedyskutowana będzie sprawa załagnienia pożyczki na roboty inwestycyjne w roku bieżącym. Poza tym dziś również rozstrzygnie się sprawa przedterminowego wykupu rzeźni miejskiej z rąk dotychczasowych koncesjonariuszów.

Wczoraj przyjechała do Łodzi ze Zduńskiej Woli 25-letnia Helena Marchlewska. Młoda kobieta przybyła do naszego miasta, poszukując swego narzeczonego, który przed kilku dniami opuścił ją nagle. Marchlewska błądziła po ulicach Łodzi kilka godzin i wreszcie pod wpływem zdenerwowania napadła się w celu samobójczym trucizną. Przewieziono ją do szpitala.

Na dziś zwołana została do Inspekcji pracy konferencja w sprawie zlikwidowania strajku robotników, produkujących na maszynach okrągłych. Na ostatniej konferencji nie można było osiągnąć porozumienia, gdyż nieprzewidywane trudności wyłoniły się już przy rozpatrywaniu pierwszej pozycji cennika.

Ubiegłej nocy dokonano włamania do piwnicy firmy „Rudzka Manufaktura” przy Al. Kościuszki 24. Złoczyńcy skradli 10 skrzyń przedzwy, przedstawiających wartość około 5.000 złotych, załadowali skrzynie na rolwaga, poczem niezauważeni przez nikogo odjechali. Wydział śledczy prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawców kradzieży.

## Łodzianie są roztargnieni

Listy wrzucane są do niewłaściwych skrzynek

Łódź, 8 marca.

(k) — Jak się okazuje, łodzianie są bardzo roztargnieni.

Na ulicach Łodzi zainstalowano ostatnio skrzynki pocztowe zielonego koloru, przeznaczone wyłącznie dla korespondencji miejscowej. Listy wrzucone do tych skrzynek do godz. 4-ej po południu jeszcze tego samego dnia są doręczane adresatowi.

Mimo to jednak, jak nas informuje dyrekcja poczty w Łodzi, łodzianie w dalszym ciągu wrzucają listy, przeznaczone dla łódzkich odbiorców do skrzy-

nek koloru czerwonego.

Do skrzynek zielonych składa się tylko 20 procent przesyłek listowych, natomiast 80 procent wrzuca się do skrzynek czerwonych, przez co listy te przechodzą do miejsca swego przeznaczenia z dużym opóźnieniem, gdyż dopiero na drugi dzień.

To roztargnienie powoduje także dużą stratę czasu urzędników poczty, to też dyrekcja poczty łódzkiej apeluje do łodzian, aby w sposób właściwy składali listy, przeznaczone dla miejscowej korespondencji.

## Tajemnica Pawła Grzeszolskiego

# „Wiedziałam, że mój mąż jest niewinny!...“

Pelagia Staciwińska opowiada „Expressowi” o szczegółach dramatycznych przeżyć

A teraz na pewien czas przerwemy rewelacje dr. Hofmoki - Ostrowskiego. Skończywszy bowiem z pobytu p. Pelagii Staciwińskiej w Sosnowcu, odbyliśmy z nią szereg rozmów, które rzuciły ciekawy snop światła na tragedię Grzeszolskiego.

Sosnowiec, 7 marca.

Pelagia Grzeszolska przerwała na chwilę swą tragiczną opowieść. Wzruszenie i łzy dławia ją w gardle.

— Przepraszam pana — mówi — muszę chwilę odetchnąć.

— Obserwuję jej drobną postać. Ubrana jest w czarna suknię, która podkreśla jeszcze bardziej błądź jej twarzy. Trudno doprawdy uwierzyć, że ta kobieta mogła znieść tyle cierpień.

Lykała z zawziętością i uporem tabletki, które miały sprowadzić tak upragnioną śmierć. Na to przecież trzeba nadludzkiej siły i woli.

A ta drobna kobieta nawet gdy jej trucizna nie chciała przejść przez gardło, a organizm wzbierał się przed jej przyjęciem, tę samą tabletkę trucizny połykała ponownie.

Po chwilowej przerwie Grzeszolska zaczyna znowu mówić.

Opowiada ona o swoim pobycie w szpitalu Św. Łazarza w Krakowie.

— Wszyscy tak mną się wtedy interesowali i tak delikatnie obchodzili ze mną, że nie mam wprost słów podzięk. Gdy już wyczytałam, że mój mąż nie żyje, jeszcze temu nie dowierzałam. Zdawało mi się, że zamroczenie, które sprowadziła na mnie trucizna jeszcze nie przeszło, że to, co przeczytałam zrodziła tylko moją chwilową jeszcze imaginację i dlatego chciałam, by ktoś z żywych, znajdujących się dokoła mnie potwierdził mi tę bolesną prawdę.

— Prosiłam siostry i pielęgniarki, by mi powiedziały, czy to prawda. Żadna nie chciała jednak odpowiedzieć. Aż wreszcie chwyciłam jedną z nich za rękę i ze łzami w oczach poczęłam ją błagać, by mi powiedziała CZY TO PRAWDA, ŻE MAŻ MÓJ ZNAJDUJE SIĘ JUŻ WŚRÓD NIEŻYWYCH.

Po długich prośbach, z ust tej kobie-

## DZIS W KINACH:

ADRIA: — „Zaloga“  
CASINO: — „Penny“  
CORSO: — „Romeo i Julia“  
EUROPA: — „30 karatów szczęścia“  
GRAND-KINO: — „Sam na sam“  
METRO: — „Zaloga“  
MIRAZ: — „Tajna Brygada“  
PALACE: — „Wielka Miłość Beethovena“  
PRZEDWIOSNIE: — „Mały Marynarz“  
RAKIETA: — „Maria Stuart“  
RIALTO: — „Dzieci szczęścia“  
TON: — „Szarża lekkiej brygady“

## Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI  
FENOMENALNY BALET JOOSSA W TEATRZE MIEJSKIM.

Dzisiaj w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. po cenach zniżonych kapitalna komedia Bałuckiego „Grube ryby” z Janem Mrozińskim i Konstantym Tatariewiczem w rolach głównych

We wtorek, w środę i w czwartek występy rewelacyjnego baletu Joossa. Do zespołu składającego się z 30 osób należą obecnie artyści z następujących krajów: Ameryki, Niemiec, Austrii, Holandii, Węgier, Szwajcarii i Szwecji. — Program wtorkowy — inauguracyjny — złożony z najlepszych przebojów będzie inny niż środy, co pozwoli zorientować się z całokształtem artystycznym tego wspaniałego baletu.

TEATR POLSKI  
(Cegielniana Nr. 27)

Dzisiaj w poniedziałek, dnia 8 marca br. o godzinie 8.30 wiecz. specjalne ulgowe przedstawienie urzędzone staraniem Stow. „Kultur-Liga”, znakomitej sztuki Bernarda Shaw'a p. t. „Profesja pani Warren” z Ireną Horecką w roli głównej w rolach następnym Helena Łopuszańska, Zygmunt Tokarski, Adolf Nowosielski, Aleksander Buczyński i Mieczysław Nawrocki. Reżyserował Karol Borowski, reżyser Teatru Narodowego w Warszawie.

ty usłyszałam potwierdzenie bolesnej prawdy. Niedługo po tym przyszedł lekarz. Gdy stanął przy moim łóżku odezwał się:

— WIEM WSZYSTKO...

— Co pani wie — zapytał lekarz.

— No, wiem wszystko, panie doktorze...

Ze słów moich i pewnie z twarzy wyczytał, że wiem o śmierci mego męża. Szybko bowiem wyszedł na korytarz, a przez uchylone drzwi słyszałam, jak wyrzucał służbie szpitalnej, że nie uchroniła mnie przed tą wieścią.

— Gdy już opowiadałam o moim pobycie w szpitalu, nie moge pominąć mil-

czaniem zachowania się moich współtowarzyszek, pacjentek szpitala, które leżały na tej samej sali. Dużo mam im do zawdzięczenia. Czyniły wszystko, co mogły, by wpłynąć na mój nastrój dodatnio, by wzbudzić we mnie na nowo chęć do życia.

— Dla chorego człowieka, steranego fizycznymi i moralnymi cierpieniami, wpływ otoczenia jest bardzo ważny.

— Pomijam już tę niesamowitą noc w Hotelu Polskim. Przeżycia, które sprowadziły tę straszną noc były przecież stokrój gorsze, zdawałoby się, ponad ludzkie siły. Ja byłam żoną ś. p. Pawła Grzeszolskiego i to żoną, przed

którą nie miał on wiele tajemnic.

WIEDZIAŁAM, ŻE MAŻ MÓJ JEST NIEWINNY. CZEMU I ZA CO TYLE CIERPIAŁ?...  
— Co to może stworzyć plotka ludzka, ile nieszczęść sprowadzić — kiwając głową — mówi Pelagia Grzeszolska.

— Gdy wyszłam ze szpitala, pierwsze kroki skierowałam na grób mego męża. Dość długo tam byłam, aż wreszcie matka, która była ze mną razem, pociągnęła mnie, mówiąc — chodźmy już.

— Wróciłam do Sosnowca.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

## Ponad 3 tys. izb mieszkalnych przybyło Łodzi w roku ubiegłym. — Budowane są przeważnie mieszkania małe

Sezon budowlany zapowiada się pomyślnie również w roku bież.

Łódź, 8 marca.

(v) Urząd statystyczny Zarządu Miejskiego w Łodzi opracował niezwykle ciekawe dane dotyczące ruchu budowlanego w Łodzi w ciągu roku 1936-go. — Jak z oficjalnej statystyki wynika, w ciągu roku ubiegłego przybyło Łodzi 1472 mieszkania, zawierające ogółem 3.199 izb mieszkalnych.

Ruch budowlany w roku bieżącym nie będzie mniejszy. Z rozpoczętych bowiem w roku ubiegłym 831 nowych budynków wykończono i oddano do użyt-

ku zaledwie połowę. Reszta zostanie wykończona w roku bieżącym i przysporzy Łodzi dalszą ilość izb mieszkalnych.

Budowane są przeważnie domy mieszkalne murowane, chociaż i drewnianych budynków nie brak. W roku ubiegłym bowiem wybudowano aż 145 mieszkalnych domów drewnianych.

Budownictwo mieszkaniowe przystosowuje się do potrzeb zubożałych mieszkańców, którzy nie mogą sobie obecnie pozwolić na zajmowanie mieszkań dużych. Budowane są zatem prze-

ważnie mieszkania małe, jedno i dwuizbowe.

Najwięcej, bo aż 614 wybudowano mieszkań dwuizbowych, czyli składających się z pokoju i kuchni. Dalej idą mieszkania jednoizbowe, których przybyło w roku ubiegłym 515, trzyizbowych mieszkań wybudowano 279. — W ciągu całego roku wybudowano zaledwie 33 mieszkania pięcioizbowe i wreszcie jedno tylko 9-izbowe, przeznaczone jednak na przedszkole.

Podane przez nas dane cyfrowe obejmują również mieszkania znajdujące się w nowowzniesionych nadbudówkach i dobudówkach. W ciągu roku ubiegłego bowiem wzniesiono w Łodzi 49 nadbudówek, zawierających 149 mieszkań i 31 dobudówek, zawierających 73 mieszkania.

Nowe mieszkania są przeważnie wyposażone w wygodę, posiadają wmurowane spiżarnie i bardzo często już dwuizbowe mieszkania posiada własną łazienkę.

Narazie jednak czynsz nowych mieszkań dostępny jest jedynie dla lepiej sytuowanych rodzin.

W miarę przybytku lokali i wzrostu podaży, wysokość czynszu zostanie zredukowana.

Wzrost liczby mieszkań w Łodzi wpłynie w pierwszym rzędzie na potanieńczenie komornego w starych domach.

## Kronika fabryczna

TOWAR NA ŚWIĘTA.

KAROL EISERT, 8 marca.

W zakładach naszych (Karol Eisert, ulica Żwirki) otrzymujemy co roku różne towary włókiennicze na raty. Towary te używamy albo na płaszcze albo na ubrania.

W bieżącym miesiącu w związku ze zbliżającymi się świętami będziemy chcieli zwrócić się do administracji, celem otrzymania na raty towaru wzorem lat ubiegłych. Chodzi o to, abyśmy zdążyli uszyć sobie na święta nowe ubrania.

Właśnie w tej sprawie odbędzie się specjalne zebranie fabryczne, na którym ostatecznie dowiemy się na jakich warunkach i jaki towar otrzymamy.

STAWKI NA KOTONINIE BĘDĄ USTALONE.

WIMA, 8 marca.

Na oddziale przedziałni amerykańskiej przy kotoninie (Zakłady Wdewskiej Manufaktury) nie mamy jeszcze ustalonych ostatecznych stawek. Aby je ustalić, odbywała się specjalna konferencja administracji z udziałem delegatów fabrycznych i przedstawicieli związków zawodowych.

Spodziewamy się, że sprawa stawek na kotoninie będzie już w najbliższych dniach ostatecznie załatwiona.

BIAŁA FABRYKA ZOSTAŁA URUCHOMIONA.

LGEYER, 8 marca.

Od kilku lat (przeszło 5 lat) fabryka t. zw. „Biała”, należąca do zakładów przemysłowych Ludwiga Gejera (ul. Piotrkowska) była zupełnie unieruchomiona. W roku bieżącym t. j. w końcu ub. miesiąca zostało przyjeżdżących kilkadziesiąt robotnic do tkalni i przedziałni, część robotnic została przesuniętych z innych oddziałów i fabryka „Biała” częściowo wypełniła się znowu robotnikami.

O ile zakłady otrzymają większe zamówienia, co oczywiście będzie miało związek z ogólną poprawą gospodarstwa, jest możliwość całkowitego uruchomienia fabryki „Białej”. W związku z tym otrzymałoby pracę kilkaset robotników i robotnic.

PRACUJEMY CAŁY TYDZIEŃ.

WIMA, 8 marca.

Na dublarni należącej do zakładów Wdewskiej Manufaktury, pracowaliśmy przeważnie 2 dni w tygodniu, ostatnio się poprawiło i pracujemy normalnie t. j. — cały tydzień.

Tak samo poprawiło się na skrzęcalni, gdzie doniedawna pracowaliśmy różnie, nigdy nie wiedząc czy przepracujemy dwa dni, czy trzy dni, czy wreszcie (lecz rzadko) cztery dni w tygodniu. Obecnie na skrzęcalni pracujemy cały tydzień.

## Hallo! Tu radio!...

PNIEDZIAŁEK, 8 marca 1937 r.

13.00 — „Wszystkie dzieci mają równą prawo do miłości matki” pogańdanka — wygłosi Eugenia Topolińska. 13.00 — 14.00 „Coś dla każdego” (płyta za płytą). 14.00 — 14.57 Przerwa. 14.57—15.00: Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze. 15.15—15.40: Koncert reklamowy. 15.40 — 15.50 „Przygoda podróżnego” opowiadanie dla dzieci wygłosi Leon Sroka. 15.50 — 16.05 Muzyka dla dzieci (płyty). 16.05 — 16.15 Moniuszko — Uwertura do op. „Flis” (płyty). 16.15 — 16.30 „Skrzynka językowa” w opracowaniu Witolda Doroszyńskiego. 16.30 — 17.00 Transmisja z Filharmonii Warszawskiej — fragment III Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego. 17.00 — 17.15 „Wiedza społeczna a życie społeczne” — „Trzeba poznać rzeczywistość” — odczyt wygłosi dr. Aleksander Hertz. 17.15 — 17.50 Koncert solistów. Wykonawcy: Matylda Poliška - Lewicka (śpiew), Stefan Rachoń (skrzypce). 17.50 — 18.00 „O fotografiach w promieniach niewidzialnych” pogańdanka — wygłosi dr. Antoni Wiczeorek (z Katowic). 18.00—18.10: Pogańdanka aktualna. 18.10—18.16 Poradnik sportowy ogólny.

18.16—18.20. Poradnik sportowy lokalny. 18.20 — 18.45 Muzyk salonowa w wyk. zespołu Władysława Krajewskiego (Transmisja z restauracji „Roma” w Łodzi). 18.45 — 19.00 „Literatura przez mikrofon dla wszystkich”. 19.00 — 19.30 Audycja strzelecka. 19.30 — 20.45 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego (z Warszawy) i Zespół Wesoła Piątka (ze Lwowa). 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00 Pogańdanka aktualna. 21.00 — 21.30 „Poeta i publiczność” wieczór literacki w opracowaniu Mieczysława Brauna i dr. Jerzego Ronard - Bujańskiego. 21.30 — 22.00 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 22.00 — 23.00 Koncert Symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Grzegorza Fitełberga i Maryla Jonasówna (fortepian). AUDYCJE ZAGRANICZNE. 19.30 PRAGA. „Kobieta i Bóg” — opera Jiraka (tr. z Teatru). 20.10 LIPSK. Koncert symfoniczny z udz. skrzypka Edo Zathureczky. 21.45 LYON. Koncert symf. z udz. wiolonczelisty Grzegorza Piatigorskiego.

## Poradnik astrologiczny

8 MARZEC 1937 r.

Okres ranny między godz. 8-mą a 10-tą nadaje się do zaprowadzania zmian oraz załatwiania interesów bankowych. Godz. 11-tą przyniesie sytuację niejasną i różne przykrości w związku z pracą zawodową. Od południa do godziny 14-ej działają krytyczne wpływy dla górników, grożą wypadki i katastrofy. O tej porze należy także unikać przedsięwzięć mających związek z morzem i aplekarstwem. Godz. 15-tą sprzyja osobom urodzonym w kwietniu i maju; nadaje się do przyjmowania służby domowej. Między godz. 16-tą a godz. 18-tą czeka nas powodzenie w miłości. Okres ten nadaje się także do kupna i sprzedaży odzieży i rzeczy pochodzących z ziemi. Następne godziny przyniosą różne zwikłania i nieporozumienia z osobami płci odmienniej. Od godz. 20-ej do godz. 22-ej nie należy wdawać się w poważne dyskusje ani załatwiać interesów pieniężnych. Późniejsze godziny wieczorowe nadają się do nawiązywania stosunków z osobami na wybitnych stanowiskach. Dziecko dziś urodzone — wrażliwe, posiada zdolności w różnych kierunkach, towarzyskie, żądne wiedzy, w wieku dojrzałym będzie przechodziło ciężkie doświadczenia losu

## Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: J. Kahane, Limanowskiego 80, S. Trawkowska, Brzezińska 56, J. Kopyrowski, Nowomiejska 15, M. Rozenblum, Śródmiejska 21, M. Bartoszewski, Piotrkowska 95, L. Czyński, Rokicińska 53, E. Zakrzewski, Kątna 54, I. Sinięcka, Rzgowska 59.

# NIEWOLNICY PIENIĄDZA

Sensacyjna powieść współczesna. Konkurs „Expressu”  
p. t. „Łowimy wszyscy rybki”



## STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Tomasz Poręba, bezrobotny pracownik umysłowy, postanowił popełnić samobójstwo. Za ostatnie pieniądze zjadł wystawną kolację w warszawskiej restauracji „Missisipi”, gdzie napisał dwa listy — jeden do policji zawiadomieniem, że odbiera sobie życie z własnej, nieprzymuszonej woli i drugi do swej żony, oświadczając, że nie ma do nikogo żalu, nawet do Zygryda Granta, który nagłe i bez powodu pozbawił go pracy.

Obok Poręby siedzieli w łozie dwaj podejrzani osobnicy — Fred i Artur — rozmawiając o nim półgłosem. Gdy Poręba wyszedł z lokalu, jeden z nich, a mianowicie Fred udał się za nim.

Tomasz skierował swe kroki w stronę mostu Poniatowskiego. Nagle usłyszał jakiś krzyk. Pobiegł w tym kierunku i zauważył dwóch drabów obrabających jakiegoś jegomścia w futrze. Jeden z nich podniósł już w górę nóż, gotując się do zadania ciosu, ale Poręba szybkim uderzeniem wytrącił mu broń z ręki.

Obaj napastnicy rzucili się do ucieczki, a Tomasz zajął się napadniętym. Spojrzawszy w jego twarz stwierdził, że człowiekiem, którego przed chwilą uratował, jest — Zygryd Grant.

Grant nie poznał swego wybawcy i chciał dać Tomaszowi 500 złotych za uratowanie go od niechczonej śmierci. Ale ten nie przyjął pieniędzy i poprosił, aby Grant dał mu posadę w swym biurze.

Gdy Grant usłyszał jednak nazwisko Tomasza, oświadczył kategorycznie, że nie ma dla niego pracy, po czym wskoczył do przejeżdżającej dorożki i odjechał. W tym samym momencie od balustrady mostu oderwał się jakiś cień i szybkim krokiem podążył ku miastu. Był to ów Fred, który przez cały czas przysłuchiwał się rozmowie Tomasza z Grantem.

Powrócił on do restauracji „Missisipi”, do swego kompana Artura, któremu opowiedział o tym, co się działo na moście.

Tymczasem Tomasz znalazł kluczyki z kasy Granta i zakradł się do jego przedsiębiorstwa, aby zdobyć pieniądze. W ostatniej jednak chwili, gdy kasa stała już otworem, cofnął się.

Nagle usłyszał jakiś krzyk. Przerażony skoczył do gabinetu Granta, gubiąc po drodze kapelusz. Po kilkunastu minutach wrócił i zaświecił latarkę. Na biurku Granta dostrzegł fotografię swej żony Wandy z dedykacją: „Milemu Zygrydowi — na pamiątkę wspólnie spędzonych miłych chwil — Wanda”.

Nazajutrz doszło między Tomaszem a jego żoną do dramatycznej rozmowy. Wanda przyznała się, że jest kochanką Granta, oświadczając, że Tomasz za mało zarabia, „i mogła być z nim szczęśliwa”.

Tomasz dowiaduje się z gazet, że w czasie, gdy ukrywał się w gabinecie Granta, dokonano w sąsiednim pokoju kradzieży 300.000 zł. Domyslając się, że podejrzenie padnie na niego, postanawia szukać pomocy u swego przyjaciela Janka Balisza, ale ten nie chciał wogóle z nim rozmawiać i wyprosił go z mieszkania.

W ślad za Tomaszem udał się Fred i Artur. Poręba kroczy zadumany ulicami, rozmyślając nad swoją sytuacją.

Wyobrażał sobie, że wszyscy wywiadownicy policji szukają go teraz po całym mieście, że chodzą ulicami i tropią go bez wytchnienia... Nie zdąży zrobić kilku, kilkunastu kroków, a już natknął się na przedstawicieli władzy...

Nalóżą mu kajdanki, zabiorą go do więzienia, a po tym stawia przed sądem i powiedzą: „On ukradł pieniądze z kasy, bo on był owiej nocy w domu towarowym Granta, bo jego kapelusz tam znalazł...”

I odciski jego palców będą zgadzały się z odciskami na kasie, bo tamci, którzy naprawdę ukradli, byli przecie „fachowcami” i nie zostawili swoich śladów!... Napewno „pracowali” w rękawiczkach, podczas gdy on — gołymi rękami otwierał kasę!...

A i dozorca Obarek zezna, najzupełniej zgodnie z faktycznym stanem rzeczy: „Jego Tomasza Porębę, widziałem tej nocy bez kapelusza, jak kręcił się koło domu towarowego”...

I cóż znaczy, jaką mogą mieć wagę wobec tych druzgocących, mocnych dowodów — najgorętsze, najzarliwsze zapewnienia o swojej niewinności?...

— Jakże policja ma mi dać wiarę, skoro żona i przyjaciel nie chcieli uwierzyć, że padłem ofiarą okropnego zbiegu wypadków?... — westchnął Tomasz ciężko.

Więc co?... Więc jakie jest wyjście z tej potwornej matni?...

Ucieczka?... Dokąd?... Poczci? W jakim celu?... I tak go złapia — jeżeli nie

w Warszawie, to gdzie indziej, jeżeli nie dziś, to jutro, po jutrze...

Nie, nie wymknie się z zastawionych nań sieci, nie uniknie losu, który go czeka nieuchronnie!...

— Co robić? Co robić?... — powtarza bezdźwięcznie drżącymi wargami i nie rusza się z miejsca.

I oto — przed oczami jego zamigotała stalowa toń Wisły... Widzi ją w tej chwili tak dokładnie jak wczoraj, gdy szedł mostem Poniatowskiego...

I coraz bardziej uświadamia sobie, coraz lepiej rozumie, że tylko tam, na dniej tej toni — nie dosięgnie go ręka wprowadzonej w błąd sprawiedliwości.

To jest jedyna ucieczka przed niesłusznym, krzywdzącym posądzeniem, przed strasliwą celą więzienną...

Już to postanowił, już w nim zapadła ta decyzja... I zaraz tam pójdzie — na most — przed tym jednak chce napisać list do policji, żeby nie zejść ze światła z piętnem zbrodniarza... Wyjmuje więc z kieszeni ołówek, po tym — notes, z którego wyrwa jedną kartkę, i zaczyna pisać:

### „Do wiadomości Policji!...”

W ostatniej godzinie mojego życia, stwierdzam, co następuje: znalazłszy przypadkowo klucze od kasy, zgubione przez Zygryda Granta, postanowiłem ukraść znajdujące się w tej kasie pieniądze i w tym celu dostałem się do...

Nagle przerwał pisanie i zamyślił się nad czymś ponuro. Następnie wsunął machinalnym ruchem ołówek i kartkę papieru do kieszeni płaszcza, po czym machnął ręką.

— Na co mi to pisanie!... I tak mi nie uwierzą, bo... dowody są przeciwko mnie. Twarz jego przybrała teraz wyraz bezgranicznej apatii, oczy straciły blask i stały się matowe. Długo zastanawiał się nad czymś, wreszcie ruszył ramionami i mruknął:

— Cóż mnie to zresztą wzrusza, co się stanie wtedy, kiedy mnie już nie będzie?...

Szczęki jego zadrgały w bolesnym skurczu, ale w jednej chwili zapanował całkowicie nad sobą, odzyskał spokój i jasność umysłu. Nie ma czego się roztkliwiać, bo to i tak nie pomoże... I zakończyć, zakończyć nareszcie to wszystko, żeby nie męczyć się już dłużej!... Tak, pójdzie teraz nad Wisłę — przemknie się chyłkiem ulicami i...

— Byleby mnie tylko przed tym nie aresztowano... — myślał, schodząc powoli po stopniach.

Wyszedłszy na ulicę, postawił kolnierz płaszcza i opuścił jak tylko mógł najniższe rondo kapelusza... Żeby ukryć twarz przed przenikliwymi spojrzeniami wywiadowców...

Stał i potoczył wzrokiem dokoła... Wtedy to zauważył wybiegających z kawiarni naprzeciwko tych samych dwóch mężczyzn, którzy kręcili się przed tym pod jego oknami na Koszykowej.

— Wywiadowcy!... — przemknęło mu przez mózg. — Wyszędził mnie tutaj. Czy zdąży uciec przed nimi, czy zdąży uniknąć aresztowania i dostać się na most?...

Taksówka — jedyny ratunek!... Właśnie przejeżdża — niezajęta — tuż obok niego. Zatrzymał ją gwałtownym ruchem ręki, otworzył drzwiczki i wpadł do wnętrza.

— Most Poniatowskiego!... — krzyknął do szofera, zaskoczony nieco jego zachowaniem.

Już jedzie, już jedzie!... Przyłgnął wzrokiem do tylnego okienka, bo chce zobaczyć, co robią tamci... Nie dostrzegł ich już, bo jadący za nim tramwaj, przesłonił mu pole widzenia... Po tym taksówka wkroczyła w boczną ulicę...

Tomasz wygląda jeszcze przez pewien czas, ale nie zauważywszy nic szczególnego, siada na poduszkach i zapala papierosa...

Sam się sobie dziwi, że jest tak spokojny...

Jak gdyby nigdy nic, jak gdyby jechał na spacer, wygląda obojętnie na ulicę, chwytając wzrokiem migające za szybą oświetlone wystawy sklepowe, neony, sylwetki przechodniów...

Zaniepokoił się trochę, gdy taksówka zatrzymała się w pewnej chwili raptownie. Ale to nic — to czerwony sygnał przy skrzyżowaniu Nowego Świata i Alei Jerozolimskiej...

Po krótkim postoju motor znowu zawarczał... Taksówka sunie teraz szeroką Aleją 3-go Maja, po czym wyjeżdża na wiadukt...

I oto już most... Mało tu ludzi, widocznie dla tego, że deszcz pada i że już późno.

— Która to godzina?... — zawołał do szofera.

— Pięć po wpółdo jedenastej... — usłyszał odpowiedź.

Taksówka dobiegła już do połowy mostu. Wówczas Tomasz kazał szoferowi stanąć i wysiadł.

Padła deszcz — drobny, nieprzyjemny. Tomasz wygrzebał z kieszeni drobne, które mu zostały z wczorajszych pięćdziesięciu złotych i szybko obliczył. Akurat wystarczyło na zapłacenie kursu. Szofer przyjął należność, ukłonił się i natychmiast odjechał.

Teraz Poręba skierował się szybkim krokiem do balustrady. Odpowiednia chwila, bo na przestrzeni kilkudziesięciu metrów z prawa i z lewa — nie widać nikogo... Tylko na przeciwległym chodniku kroczy jakaś starsza kobieta, ale ona chyba nie przeszkodzi, zresztą, nie patrzy nawet w tę stronę...

Stanąwszy przy balustradzie, Tomasz zrzucił z siebie zdecydowanym, szybkim ruchem płaszczy i kapelusza...

Spieszył się bardzo, bo oto słyszy furkot nadjeżdżającego samochodu...

Uchwycił się rękami balustrady, podał się i — skoczył...

Już stoi na górze, nad głęboką przepaścią...

W tej chwili targnął powietrzem rozdzierający krzyk!...

To krzyczała owa kobiecina Idąca

## Rozdział II

### Andrzej Damian i Monika...

W tym miejscu rozstaniemy się — na krótki, zresztą, czas — z Tomaszem Porębą, by poznać inne postacie niniejszej powieści, których losy są ściśle związane z niezwykłymi dziejami naszego bohatera...

W tym celu przenieśmy się do pięknego pałacyku, wznoszącego się wśród rozległego ogrodu przy Alei Ujazdowskiej, i zajrzyjmy do wytwornie urządzonego gabinetu, w którym siedzi w tej chwili przy biurku, młody, około trzydziestulat liczący mężczyzna i czyta z zainteresowaniem książkę...

Jest przystojnym brunetem, o regularnych rysach, a szrama, którą ma na policzku koło ucha, nie szpeci go zupełnie... Jego ciemno-piwe oczy mają szczerą, pogodną spójnienie i nadają jego szlachetnej twarzy ów specyficzny wyraz, który ludzie zwykli określać, jako — pociągający.

W gabinecie, urządzonym z dużym smakiem, choć wedle starych wzorów, panuje cisza...

Od czasu do czasu zaszeleści tylko przewrócona kartka książki, a co pół godziny — zadzwoni dźwięczne artystycznej roboty zegar ze słoniowej kości, stojący na kominku. Właśnie wybił on godzinę jedenastą. Jednocześnie

przeciwnie stronie mostu... Zauważyła samobójcę, stojącego na balustradzie i z histerycznym wrzaskiem popędziła przed siebie...

— Ratujcie go! Ratujcie!... — dochodzą jego uszu postrzępione słowa.

W ogóle słyszy ten krzyk coraz słabiej, jak przez ścianę, jak przez grubą zaparę...

I wzrok mu dziwnie mętnieje, i szum w głowie powstaje — coraz większy, coraz potężniejszy...

Ostatnim rzutem oka objął rozpościerającą się pod nim siną taflę rzeki, po czym przymknął powieki... zgiął kolana... odrzucił ręce w tył i...

W tym samym momencie poczuł, jak ktoś chwytą go za dłonie i ciągnie z całej siły w dół... Próbuje się wyrwać z tego uchwytu, ale nie może dać rady... — Puśćcie mnie, puśćcie!... — wyrzuca przez zaciśnięte zęby.

Wyczerpał wszystkie siły — szarpnął się, ale tamte ręce są mocniejsze. Ściągnęły go na most.

Tomasz ma przymknięte oczy, zwarłe szczęki i — czuje, że siły opuściły go zupełnie. Ten sam dziwny stan, który już go wczoraj nawiedził — pod stołem w gabinecie Granta.

Z jednego zdaje sobie tylko sprawę; że nastąpiło to, czego bał się najwięcej, że nie zdążył uciec w Nicoście przed więzieniem...

Na chwilę ocknął się z tego odrętwienia i jeszcze raz próbuje wyrwać się z icht rąk, które trzymają go krzepko... Ale i tym razem na nic zdały się jego wysiłki...

Wreszcie zrezygnowany opuścił głowę na piersi i pozwała się prowadzić przez ludzi, których nie widzi, bo ma ciągle przymknięte oczy.

Słyszy teraz głos, który wwierca się w jego uszy i potężnieje w nich, jak w megafonie:

— Proszę się nie opierać... W imieniu prawa aresztujemy pana!... Policja!...

niemał ktoś zapukał dyskretnie do drzwi. — Proszę!... — zawołał mężczyzna, podnosząc wzrok z nad książki.

Widać było, iż nie był zadowolony, że przerwano mu ciekawą lekturę.

Do gabinetu wszedł lokaj, i pochyliwszy nisko głowę, zameldował bezbarwnym głosem:

— Pani Monika pragnie zobaczyć się z panem prezesem.

Andrzej Damian (tak nazywał się mąż czyzna, siedzący za biurkiem) z niemaszkowanym żalem odłożył książkę i rzekł krótko:

— Prosić...

Lokaj skierował się już ku drzwiom, by wykonać polecenie, gdy w połowie drogi zatrzymał go głos Damiana:

— Franciszku!...

— Słucham pana prezesa!...

— Czy moje walizy już spakowane?...

— Tak jest, panie prezesa!...

— Szofer powiadomiony, że o pierwszej po północy zawiezie mnie na dworzec?...

(Dalszy ciąg jutro).

Kupon do wycięcia umieszczony jest na 1 stronie „Expressu”

## Głód w Chinach

### 4 milionom ludzi grozi śmierć głodowa

Paryż, 8 marca. (PAT). „Petit Parisien” donosi z Szanghaju, że w prowincji chińskiej Syczuan panuje już od 2 miesięcy wielki głód.

Kłeska ta dotknęła kilkunastomilionową ludność prowincji w tak silnym stopniu, że już 9 milionów mieszkańców wyemigrowało do prowincji sąsiednich.

W razie braku natychmiastowej pomocy, śmierć głodowa grozi 4 milionom ludzi.

## Wybory w Chile

### odbyły się spokojnie

Santiago, 8 marca. (PAT). Przebieg wyborów w całym kraju był jak najzupełniej spokojny.

Jak można sądzić z dotychczasowych wyników, niesprawdzonych oficjalnie, zarówno stronnictwa lewicowe jak i prawicowe nie uzyskały decydującej przewagi.

## Maszyna, łamiąca nogi i ręce...

### Niecodzienna afera asekuracyjna w N. Jorku

(z) Policja nowojorska aresztowała wynalazcę „maszyny łamiącej nogi”, Jerzego L. Westa, bezrobotnego inżyniera.

West, który studiował kilka lat medycynę, skonstruował przed blisko pół rokiem mechanizm, który bardzo umiejętnie, a równocześnie bezpiecznie łamał ręce i nogi. Metoda Westa, pracującego przy pomocy narkozy, była bezbolesna, na co wynalazca, przed przystąpieniem do zabiegu, udzielał absolutnie pewnej gwarancji. Na żądanie aparat dostarczany był do mieszkania pacjentów.

Lekarze szpitali chicagowskich zwrócili uwagę, że złamania nóg wzgl. rąk licznych pacjentów wykazywały niemal identyczne cechy. Ponieważ stwierdzono ponadto, że wszyscy ci pacjenci byli ubezpieczeni od wypadków, zawiadomiono na policję wdrożyla dochodzenia, które doprowadziły do ujęcia pomyslowego „wynalazcy”.

Jednym z najbardziej sensacyjnych był wypadek złamania nogi przez artystkę filmową Mary Primborne, która ubezpieczyła swe nogi na 20.000 dolarów. Artystka skorzystała z usług „maszyny” Westa i towarzystwo ubezpieczeń bez najmniejszego wahanja wypłaciło jej 10.000 dolarów za jedną nogę. Honorarium Westa wynosiło zazwyczaj 10 procent premii ubezpieczeniowej.

## Pacyfiści Niemcy

### ...pozbawiani są pracy

Berlin, 8 marca.

Władze niemieckie wydały zarządzenie, na mocy którego zwolnieni mają być z pracy wszyscy urzędnicy, którzy dawniej należeli do związków propagujących pokój oraz ideę paneuropejską.

Należący do tak zwanej Unii Paneuropejskiej zostaną również zwolnieni z pracy.

Wiedeń, 8 marca. (PAT) Donoszą z granicy wiosek, że na przełęczy Brehner lawina śnieżna zasypała patrol narciarski żołnierzy wiosek. 2 żołnierzy poniosło śmierć, a dwóch jest ciężko rannych.

**LECZNICA PIOTRKOWSKA 294**  
tel. 122-89  
przy przyst. tramw. pabjan.  
2 razy dziennie przyjm. lekarze we  
wszystkich specjalnościach.  
**GABINET DENTYSTYCZNY**  
od 11 rano do 8 wiecz.  
PORADA 3 ZŁ.

**LEKARZ DENTYSTA**  
**F. KOPCIOWSKA**  
przyjmuje od 10-2 i 3 i pół-7  
**Gdańska 37,**  
tel. 232-55.

**PRZYCHODNIA**  
**WENEROLOGICZNA**  
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych  
**ZAWADZKA 1** telefon  
122-73  
czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
PORADA 3 ZŁOTE.

# CORSO ROMEO i JULIA

Pocz. o godz. 4-ej, w soboty i święta o 12-ej  
Ceny od 50 gr.

W roli gł. NORMA SHEARER — LESLIE HOWARD

II. Nadprogram **Orkiestra Lokatorów**  
Wspaniała sensac. komedia muzyczna

## DZIŚ PREMIERA!

Najpotężniejszy film miłosny wg. Williama Szekspira

Doktor **TREPMAN** Dr. **W. BALICKA** Dr. **ŁAGUNOWSKI** Dr. **HENRYKOWSKI** Dr. **Ludwik FALK**

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych  
**Zawadzka 6** tel. 234-12  
przyjmuje od 8-11, 2-4 i 6-9 wiecz.

**SIENKIEWICZA 52** (róg Nawrot)  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje od 6-8 wiecz.

specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.  
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)  
**PIOTRKOWSKA 79**. Telefon 181-83.  
Od 8-10, 1-2, 30 i 5-9 w. w. św. 10-1.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych  
**TRAUGUTTA 9**, tel. 262-98.  
od 8-11-ej i od 6-9-ej wieczór  
niedziele i święta od 9-12, 30

**CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE**  
**NAWROT 7**, tel. 128-07  
od 10-12 i 5-7-ej

**Dr. J. NADEL**  
**AKUSZER. GINEKOLOG**  
**ANDRZEJA 4** Telefon 228-92  
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

**DR. SOŁOWIEJCZYK**  
**CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE**  
od 2-3, 5-6, od 8-9 wiecz.  
**Piotrkowska 99** tel. 144-92

**Dr. ZIOMKOWSKI**  
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych  
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.  
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w. niedziel. i święta od 9-12.

**Doktor REICHER**  
**SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH**  
Leczenie promieniami Roentgena  
Półdniowa 25 Tel. 201-93.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-12

**DR. MED. S. Kantor**  
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.  
**PIOTRKOWSKA 90**, Telefon 129-45.  
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2 do poł.

**Dr. IGNACY PIECHOWICZ**  
**AKUSZERKA I CHOR. KOBIECE**  
przeprowadził się na ul.  
**SRÓDMIEJSKA 20** telef. 10779  
przyjmuje od 8-10 w. i od 3-7 w.

**LEKARZ-DENTYSTA B. NUSBAUMOWA**  
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.  
**Piotrkowska 51** tel. 121-23

**Dr. med. E. EKKERT**  
**CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE**  
przeprowadził się na ul.  
dawn. **Pierackiego 5** Ewangelicka  
przyjmuje od 12.30-1.30 i od 5-8 w.

**Prywatna Przychodnia WENEROLOGICZNA**  
Chor. wenerycznych i skórnych  
od 8 rano do 9 wiecz. w niedziel. 9-1  
Panie przyjmuje kobieta lekarz  
**PIOTRKOWSKA 161**  
PORADA 3 ZŁ.

**Poradnia Wenerologiczna**  
**Piotrkowska 45**, tel. 147-44  
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.  
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7  
PORADA 3 ZŁ.

## Miłość ponad tron!...

Powieść **Andrzeja Żańskiego**

66

### STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawładnął romans z artystką z „Orfeum” — Anitą Luchesi. Pułkownik Meiers, głośny wynalazca zamordowany został w swej willi przez bandę szpiegowską. Okazało się, że na czele bandy tej stał kochanka księcia — piękna tancerka z „Orfeum”. Książę Ludwik ułatwia jej ucieczkę z granicę.

Prawda, że w pierwszej chwili, kiedy dowiedział się, że Anita prowadziła podwójną grę, uczuł się jakgdyby zdruzgotany. Zaraz jednak potem — zanim jeszcze upewniła go o tym Anita — uwierzył, że chociaż nawet początkowo panna Luchesi zbliżyła się do niego interesownie, potem jednak zakochała się w nim szczerze i gorąco.

Ten konflikt miłości i obowiązku musiał deprymować ją mocno... — litował się nad nią książę, teraz dopiero rozumiejąc najrozmaitsze jej niedopowiedzenia i nastroje, których dawniej nie umiał pojąć.

Książę nieraz myślał o tym, wspominając różne epizody pięknego a tak dramatycznie skończonego romansu.

Wiedział, że Anity nie zobaczy już nigdy więcej, ogarniał go więc smutek, graniczący często z buntem i rozpaczą.

W stolicy opowiadano sobie na ucho o lekkomyślnym trybie życia, który

przewodził młody następca tronu. Nic jednak — ani pijatyki z oficerami gwardyjskiego pułku huzarów, ani hulanki, ani wreszcie przelotne romansy z damami z arystokracji nie potrafiły zagłuszyć w nim przemożnych tęsknot.

Wierny przyjaciel jego, rotmistrz habia Piotr de Morisette napróżno usiłował oddziaływać hamująco na fatalnie prowadzącego się księcia. Ludwik który do swego adiutanta miał tyle słabości, zaczął się powoli od niego odsuwać.

De Morisette po wielu tygodniach konkurencji, zdobył wreszcie serce pani Gladis Torisson — i zareczył się z nią.

Dawniej fakt ten ucieszyłby szczerze królewicza. W tym jednak stanie psychicznym, w jakim się znajdował, rozjątrzył on raczej jego niezagojone blizny.

Szczerze przyjaciela zaczęło go drażnić.

— Szczęśliwiec! — myślał z zazdrością — ani musi się taci, ani wstydić swojej miłości... Wolno mu otwarcie powiedzieć o kobiecie, którą kocha: „Miłuję ją i pojmuję ją za żonę”. Będą we dwójkę żyć w szczęściu i w słońcu swojej miłości. A tymczasem ja pędzić muszę samotne, pozbawione wszelkiego sensu życie z daleka od tej, która stała mi się tak bardzo droga!

Rozżalony unikał szczęśliwej pary — małomówny i zamknięty w sobie.

Piotr de Morisette przez długi czas

nie rozumiał powodów tego dziwnego zachowania się księcia, który uważał go przecież zawsze za swego powiernika i przyjaciela. Napróżno usiłował zbliżyć się do niego. Wreszcie, zasmucony chłodem Ludwika — zbyt ambitny, ażeby się narzucać — zaczął powoli wycofywać się, w białych ramionach Gladis latwo znajdując zapomnienie.

Istniała jednak jedna osoba, którą cieszył obecny stan rzeczy a była nią księżniczka Krystyna.

Mając poparcie rodziców księcia, od dawna marzyła o tym, ażeby zostać jego małżonką. Wprawdzie Ludwik odnosił się do niej obojętnie, ona jednak chłód jego kładła zawsze na karb uczucia, jakie żywił on dla złotowłosej tancerki z „Orfeum”. Teraz, po ucieczce Anity Luchesi, pozostała na placu tryumfująca — pewna, że znika ostatnia przeszkoda, oddzielająca ją od Ludwika.

Była na tyle sprytna, że nie narzucała mu się zbyt ostentacyjnie, wszelako wytrwale krążyła dookoła niego, jakgdyby dając mu do zrozumienia:

— Patrz, oto jestem obok ciebie, wierz na i oddana!... Wystarczy, ażebyś wyciągnął w moją stronę dłoń, a możesz mnie mieć na zawsze!

Książę Ludwik nie dostrzegł jednak posunięć swojej dalekiej kuzynki. Była ona ostatnią, w której towarzystwie usiłował zapomnieć o swoich tęsknotach. Krystyna nie wątpiła jednak, że nadejdzie czas a ona dopnie swojego.

Tymczasem nadciągnęła jesień. W dzień św. Michała, tradycyjnym zwyczajem, odbyć się miało w królewskich lasach wielkie reprezentacyjne polowanie, w którym udział wzięli dwór z rodziną królewską, dyplomacja i arystokracja.

Żółknące lasy w Urgen rozbrzmiały dnia tego odgłosem myśliwskich trąbek

ujadaniem psów, nawoływaniem naganaczy i gęstą palbą strzelb.

Bażanty, na które głównie polowano, wystraszone odgłosami nagonki, pół przytomne z trwogi, wzbijały się w górę, lecąc wprost na linię strzelców, którzy celnymi strzałami ścigali je na ziemię.

Wiele, wiele setek tego cudownie upierzonego ptactwa legło wówczas na foliowych wrzosowiskach — wiele radości było wśród nemrodów, których formalnie bolały ręce od ustawicznego ładowania dubeltówek i strzelania.

Książę Ludwik nie podzielał entuzjazmu ogółu.

Lasy w Urgen przypominały mu inne zgoła czasy.

Z wiosną przyjeżdżał tu z Anitą. Las był wtedy zielony i radosny. Promienie słońca, przedzierając się przez gestwinę liści, padały na ziemię w postaci złocistych plamek, roztańczonych niby żywe płomyki.

Pachnęły dzikie konwalie, a w gestwinie śpiewały czyżki, szczygły i wilgi.

Jak dobrze było wówczas rozciągnąć się na murawie, a objawszy ramieniem Anitę, rozpląnąć się w szczęśliwej nirwanie!

Jakżeż bezpowrotnie minęło to wszystko.

Bezlitosna jesień poodzierała drzewa z ich zieloności, wypędziła stąd rzęsę śpiewającego ptactwa...

A Anita?...

Młody królewicz zasepił się — nawet nie patrząc na wielkiego złocistego bażanta, który ciężko łomocząc skrzydłami, przeleciał nad jego głową.

Księżniczka Krystyna, stojąc opodal, obserwowała swego kuzyna.

W pewnym momencie przysunęła się do niego, a ująwszy pod rękę, spojrzała mu prosto w oczy:

‘Dalszy ciąg jutro!’

# EXPRESS DO W

## Motocykliści wybrali nowe władze

Warszawa, 8 marca.

W niedzielę odbyło się w Warszawie do-  
roczne walne zebranie Polskiego Związku Mo-  
tocyklowego.

Prezesem nowego zarządu wybrano pono-  
wnie gen. Burhardt - Bukackiego. W skład za-  
rządu weszli ppłk. Spatek, ppłk. Wyrwiński, pp.  
Doch, Goledzinowski, Kraczkiewicz, kpt. Krup-  
niński, kpt. Kulesza, plk. Rusin, Tuszyński i Um-  
gelter.

## Rotholc wraca do formy

Warszawa, 8 marca.

Najlepszy ongiś pięściarz Polski w wadze  
muszej warszawianin Rotholc wraca zupełnie  
wyraźnie do swej dawnej świetnej formy. —  
Świadczą o tym najwyraźniej jego wczorajsza  
walka z Wleczorkiem w ramach meczu Gwiaz-  
da — C. W. S. W spotkaniu tym Rotholc wy-  
kazał już pierwszorzędną formę i uważany mo-  
że być śmiało za najlepszego obok mistrza Pol-  
ski Sobkowiaka reprezentanta w tej wadze. —  
Wczorajsze spotkanie z Wleczorkiem wygrał  
Rotholc wysoko na punkty. Mecz drużynowy  
zakończył się zwycięstwem C. W. S. w stosun-  
ku 10:6.

## Lekkoatleci ustanowili dwa nowe rekordy Polski

Warszawa, 8 marca.

W dniu wczorajszym odbyły się w sali  
CIWF zawody lekkoatletyczne, na których pa-  
dy niespodziewanie dwa nowe rekordy Polski.  
Pierwszy z nich ustanowiła Kobielska — Cejz-  
kowa w pchnięciu kulą wynikiem 12,02, drugi  
zaś Gąsowski w biegu na 800 mtr. w czasie 2  
min. 8 sek.

## Siatkarki ŁKS-u przegrywają w Poznaniu

Poznań, 8 marca.

Siatkarki Ł. K. S-u bawiły w niedzielę w Po-  
znaniu gdzie uczestniczyły w międzklubowym  
turnieju, w którym poza tym tarowały zespoły  
poznańskiej Warty i KPW. Pierwsze miejsce w  
turnieju zajęła drużyna KPW wyprzedzając  
Wartę i zespół Łódzki.

## Krakowskie zespoły w dobrej formie

Kraków, 8 marca.

Krakowskie zespoły ligowe nie tracą już  
żadnej nadziei wykorzystując je do spotkań  
treningowych przed zbliżającym się szybkimi  
krokami sezonem ligowym. Za przeciwników  
wybierają sobie krakowianie przeważnie zes-  
pół Śląskie.

W dniu wczorajszym Wisła rozegrała mecz  
z leaderem ligi śląskiej Naprzodem zwyciężając  
go bez wysiłku w stosunku 5:1.

Cracovia pokonała Polcyjny K. S. 8:0 i w re-  
szcie Garbarnia grając w składzie osłabionym  
zwycięzła A klasowy zespół zwierzchnieckie-  
go 5:1.

## Ligowcy śląscy w akcji

Katowice, 8 marca.

W Nowym Bytomiu na Śląsku ligowa dru-  
żyna Ruchu rozegrała mecz towarzyski z miej-  
scową Pogonią, zwyciężając ją w stosunku —  
4:1 (2:0). Bramki dla Ruchu zdobyli: Peterek,  
Wilimowski, Górka i Wodarz zaś dla Pogoni  
Badera.

W Siemianowicach AKS (Chorzów) pokonał  
miejscową Iskrę w stosunku 5:0 (2:0). Na obu  
wymienionych meczach był obecny kpt. zw. P.  
Z. P. N. p. Kałuża.

## Mistrzowie Łodzi w zapasach i podnoszeniu ciężarów

Łódź, 8 marca.

W Łodzi odbyły się zawody o indywidualne  
mistrzostwo okręgu w zapasach i podnoszeniu  
ciężarów.

Tytuły mistrzów zdobyli: W zapasach: W  
koguciej — Pawlicki (IKP), w piórkowej —  
Augustyński (Wima), w lekkiej — Kawał Wl.  
(Wima), w półśredniej — Hinc (Wima), w śred-  
niej — Jakubski (IKP), w półciężkiej — Sit-  
kowski (IKP), w ciężkiej — Cymer (Wima),  
w podnoszeniu ciężarów: W koguciej —  
Lewin (Zjednoczone), w piórkowej — Łazny  
(Zjednoczone), w lekkiej — Kreuzstein — (So-  
kół), w średniej — Dubiel (Zjednoczone), w  
półciężkiej — Szczepański (Sita), w ciężkiej —  
Jankiewicz (Zjednoczone).

## Gry sportowe w Łodzi

Łódź, 8 marca.

W dniu wczorajszym odbyły się w Łodzi  
dalsze mecze o mistrzostwo klasy A w grach  
sportowych, wyniki których były następujące:  
siatkówka męska — IKP — PKS 2:0, IKP —  
WKS 2:0 (walkower spowodu niestawienia się  
WKS-u), koszykówka żeńska: Zjednoczone —  
Makabi 23:5 (11:2), IKP — KE (Pabianice) —  
22:12 i koszykówka męska: HKS — ŁKS —  
22:17.

# Juniorzy I.K.P. rozgromieni w Poznaniu

## Okecie zwycięża H. C. P. 11:5

Łódź, 8 marca.

Warta, mając do czynienia z trzeciorzędnym  
składem IKP rozgromiła zespół Łódzki w sto-  
sunku dwucyfrowym, oddając mu jednak nie-  
spodziewanie dwa punkty. Stołeczne Okecie  
zdobyło na drugim zespole poznańskim HCP  
punkty i dzięki temu powiększyło swoje szanse  
do zajęcia lepszego miejsca w tabeli.

Przebieg wczorajszych dwu spotkań był na-  
stępujący:

OKECIE — H. C. P. 11:5.

W wadze muszej Tworek (O) pokonał na  
punkty Lischkego (HCP).

W wadze koguciej Kalecki (HCP) zwyciężył  
przez k. o. w III-ej rundzie Szyszczewskiego  
(O).

W wadze piórkowej Czortek (O) pokonał na  
punkty Walkowiaka (HCP).

W wadze lekkiej Bakowski (O) pokonał na  
punkty Szymczaka (HCP).

W wadze półśredniej Seweryniak (O) poko-  
nał na punkty Radomskiego (HCP).

W wadze średniej Kazimierzczak (HCP) zwy-  
ciężył na punkty Matuszewskiego (O).

W wadze półciężkiej Pisarskiemu (O) zostało  
przyznane zwycięstwo walkowerem wskutek  
braku przeciwnika (Klimecki nie przyjechał).

W wadze ciężkiej Leoniak (O) zremisował z  
Adamczykiem (HCP).

WARTA — I. K. P. 14:2.

Warta wystąpiła bez Kainara i Sulczyńskiego.  
W wadze muszej Sobkowiak wygrał na  
punkty ze Stasiakiem.

W koguciej Koziołek znokautował w drugiej  
rundzie Siegiera.

W piórkowej Frankowski wygrał na punkty  
z silnym Graczykiem.

W lekkiej Vogt wysoko wypunktował Wię-  
ckowskiego.

W półciężkiej Siplński po nie ciekawej wal-  
ce zwyciężył Mikołajczyka.

W wadze średniej Schön (IKP) pokonał Ma-  
cielewskiego.

W półciężkiej Florysiak pokonał przez tech-  
niczne k. o. w drugiej rundzie Webera.

W ciężkiej zdobył Szymura dla Warty dwa  
punkty walkowerem, ponieważ łodzianie nie mle-  
li w tej kategorii zawodnika.

## Piłkarze Łódzcy inaugurują sezon

Łódź, 8 marca.

W dniu wczorajszym odbył się pierwszy  
w tym sezonie w Łodzi mecz piłkarski między  
ŁKS-em a WKS-em. Zwyciężył ŁKS w stosun-  
ku 4:2 (2:0), mając nad przeciwnikiem zdecy-  
dowaną przewagę. Gre utrudniał rozmykły i  
ciężki teren.

ŁKS wystąpił w następującym składzie: An-  
drzejewski, Galecki (po przerwie Karasiak),  
Tomczyk, Styczyński, Osiecki, Paśko, Król, Ja-  
roszczak, Lewandowski, Wołski, Miller. Na wy-  
różnienie w ŁKS-ie zasłużyli Karasiak i Woł-  
ski dobrze wypadli również Galecki i Inga po-  
mocy.

W WKS-ie duszą drużyny był Stolarski, któ-  
ry początkowo grał na lewym skrzydle, a póź-  
niej na środku ataku.

Bramki dla ŁKS-u strzelił: Król 2. Lewan-  
dowski 1 (z rzutu karnego) i Wołski 1. Dla W.  
K. S-u jedną bramkę zdobył prawy łącznik, a  
jedną padła z samobójczego strzału Tomczyka  
z ŁKS-u.

Sędziował p. Pogodziński.

## Pięściarze Geyera pokonali WIMĘ 13:3

Łódź, 8 marca.

Rozegrany w dniu wczorajszym w sali Ge-  
yera towarzyski mecz bokserski Geyer -- Wi-  
ma, zakończył się nadspodziewanie wysokim  
zwycięstwem pięściarzy Geyera w stosunku  
13:3. Zwycięstwo to było w zupełności zasłu-  
żone, gdyż pięściarze Geyera byli lepsi techni-  
cznie.

Wyniki poszczególnych walk były następu-  
jące:

W wadze muszej Usielski (G) pokonał na  
punkty Brosińskiego (Wima), w wadze kog-  
uciej Wojciechowski I (G) pokonał pewnie na  
punkty Celmera (W), w wadze piórkowej Au-  
gustowicz (G) po b. ładnej i żywej walce po-  
słał w II-giej rundzie Madeja do 8-ju na deskę  
a w chwili później sędzia przerwał walkę, o-  
głaszając zwycięstwo Augustowicza przez tech-  
niczne k. o., w wadze lekkiej Kulibabka (G)  
znokautował w I-ej rundzie Seiffera (Wima) i  
Wojciechowskiego II (G) pokonał na punkty  
Amrozińskiego (Wima), w wadze półśredniej  
Mikołajczyk (G) pokonał przez techniczne k. o.  
w III-ej rundzie Sawińskiego (W). W trzeciej  
rundzie sędzia przerwał walkę ze względu na  
wielką przewagę Mikołajczyka. W wadze śred-  
niej Mirowski (G) po b. zażartej walce zrem-  
isował z Owczarkiem (W) i w wadze pół-  
ciężkiej Kłodas (Wima) pokonał do nieładnej  
walce na punkty Wurma (G).

Sędziował w ringu p. Szwed, zaś na punkty  
dobrze p. E. Sierota.

## Dymisja przewodniczącego wydziału sportowego PZB

Poznań, 8 marca.

Krażą pogłoski, że na ostatnim posiedzeniu  
zarządu Polskiego Związku Bokserskiego p. Ry-  
barczyk zapowiedział zgłoszenie dymisji ze sta-  
nowiska przewodniczącego wydziału sportowego  
P. Z. B.

Dymisji tej nie zgłosił on podobno dlatego na  
ostatnim zebraniu, by dać możliwość zarządowi  
PTB wyszukania odpowiedniego zastępcy.

W sferach sportowych wzięta te pogłoski z o-  
statnimi pociągnięciami PZB w sprawie Białkow-  
skiego i coraz większym niezadowolaniem okrę-  
gów z pracy Wydziału Sportowego.

# Bronek Czech mistrzem Polski w kombinacji alpejskiej na rok 1937

Zakopane, 8 marca.

W drugim dniu narciarskich mistrzostw Pol-  
ski w kombinacji alpejskiej odbył się w Su-  
chym Złobiu na Kąłówkach slalom.

Trasa liczyła 640 m. długości i około 200 m.  
różnicy wzniesień. Na trasie, ustawiono cały  
szereg bramek i innych figur, które wymagały  
od uczestników dużych umiejętności technicz-  
nych.

Zmienna pogoda wpłynęła niekorzystnie na  
jakość śniegu, który był b. mało nośny. Górna  
część trasy przez cały czas zawodów tonęła  
we mgle, mimo to widoczność dla zawodników  
była zupełnie wystarczająca.

Wyniki slalomu panów: 1) Kotschy Hubert  
(Austria) pierwszy przedbieg 90,6 sek., drugi  
95,8, ogólny czas 186,4 sek. 2) Seelos Johan  
(Austria) 90 i 102,3 — razem 192,3 sek. 3) Hol-  
man Walter (HDW Czechosłowacja) 103,3 i 98,1, ogólny  
czas 201,4 sek. 4) Czech Bronisław (AZS  
Kraków) 104,7 i 101,6 — ogólny 206,3 sek. 5)  
Schindler Jan (Wisła Zakopane) 215,6. 6) Kowa-

ry Karoly (Węgry) 223,8.

Wyniki slalomu pań: 1) Marusarzówna Hele-  
na (SNPTT Zakopane) pierwszy przedbieg 116,  
drugi 93,9 sek., ogólny czas 209,9 sek. 2) Cze-  
chówna Janina (Sokół Zakopane) — ogólny czas  
254,6. 3) Musielikówna Zofia (Rybnicki Klub  
Narciarski) 280,5 sek.

Ogólny wynik biegu złożonego do kombina-  
cji alpejskiej o mistrzostwo Polskiego Związku  
Narciarskiego na rok 1937 był następujący:

Tytuł mistrza zdobył Bronisław Czech (AZS  
Kraków) z ogólną notą 262,3. 2) Kotschy Hubert  
(Austria) 270,1, 3) Seelos Johan (Austria) 296,3,  
4) Schindler Jan (Wisła Zakopane) 303,8, 5)  
Hollman Walter (HDW Czechosłowacja) 304,7,  
6) Lipowski Jan (Wisła Zakopane) 309.

Mistrzostwo w kombinacji pań zdobyła Ma-  
rusarzówna Helena (SNPTT Zakopane) z notą  
424,5. 2) Czechówna Janina (Sokół Zakopane)  
461,2, 3) Brzozówna Janina (Sokół Zakopane) —  
514,6.

# AZS i Hakoah zimowymi mistrzami Polski w pływaniu

Lwów, 8 marca.

W niedzielę zakończone zostały w Lwowie  
zimowe mistrzostwa pływackie Polski.

Wyniki techniczne drugiego dnia zawodów  
przedstawiają się następująco: 200 mtr. styl.  
m dotychczas panów: 1) Paszkot (Grac) 1:39,8  
2) Makowski (AZS) 2:44,8, 100 mtr. na znak  
pań: Szczerbówna (Lechia) 1:41,7, 2) Paster-  
ówna (Hakoah) 1:43,2, 300 mtr. styl. zmienny  
panów: 1) Heinrich (IKP. Siemian.) 4:29,7, 2)  
Kot II (Pogoń) 4:36, 100 mtr. styl. dow. pań:

1) Goldnerówna (Hakoah) 1:23,3, 2) Szczerbów-  
na (Lechia) 1:24,2, 100 mtr. styl. klas. pań: 1)  
Missan (Pog.) 1:42, 2) Kandłówna (Hakoah)  
1:44,1, 200 mtr. styl. klas. panów: 1) Heinrich  
3:10,0 styl. zmienny pań: 1) Hakoah, Bielsko

Pastorówna, Berchówna, Goldnerówna, 5:02,8.  
Sztajeta 4x200 mtr. styl. dow. panów: 1) Cra-  
coviła Kot I, Roupert, Paszkot, Grubenstal 11:04,4  
z trampoliny: 1) Bredlich (PTP Szarłej-Biały)  
122,96 pkt. 2) Ziaja (PTP Szarłej-Biały) 116,82,  
112,06 pkt., 2) Ziaja (PTP Szarłej-Biały) 115,82.

Punktacja ogólna mistrzostw jest następu-  
jąca:

PANOWIE: 1) AZS W-wa 91 pkt., 2) Cra-  
coviła 73, 3) Pogoń Lwów 50, 4) IKP. Siemiano-  
wie 39, 5) PTP. Szarłej-Biały 26, 6) YMCA.  
Kraków 17, 7) PZL. W-wa 11, 8) Hakoah Biels-  
ko 8, 9) ŁKS. 6, 10) Delfin W-wa 3 pkt.

PANIE: 1) Hakoah Bielsko 110 pkt., 2) Le-  
chia — Lwów 34 pkt., 3) Pogoń — Lwów 26 p.  
4) Czarni — Lwów 5 pkt., 5) Delfin W-wa 3 p.

# Kongres Z.R.S.S. w Warszawie

Reprezentacja robotnicza Polski weźmie udział w Olimpiadzie antwerpskiej

W niedzielę zakończył się w Warszawie  
kongres związku robotniczych stowarzyszeń  
sportowych. Na kongresie uchwalono szereg  
uchwał i wniosków w sprawie najbliższych za-  
dań sportu robotniczego. Postanowiono m. in.:

1) Wysłać reprezentację na olimpiadę robot-  
niczą w Antwerpiu. Polska postara się obsa-  
dzić możliwie największą ilość konkurencyj.

## Bokserzy kalisey pokonani w Pabianicach

W Pabianicach gościł pięściarz Kaliskiego

KS, który stoczył mecz drużynowy z miejsc-  
owym KE ulegając gospodarzom 9:7.

Zawody miały przebieg interesujący a niektó-  
re walki stały na wysokim poziomie.

Wyniki poszczególnych spotkań były nastę-  
pujące:

W wadze muszej Grambo (KE) mając prze-  
wagę przez cały czas spotkania pokonał na  
punkty Kijiana.

W wadze koguciej Szrajter (KKS) pokonał na  
punkty Jarmakowskiego.

W wadze piórkowej Wjtkowski (KE) po sta-  
lej wymianie ciosów wypunktował Falendera.

W wadze lekkiej walka pomiędzy Kubiakiem  
(KE) i Szymańskim zakończyła się wynikiem  
remisowym.

W wadze półśredniej Anioła (KKS) pokonał  
na punkty Idasiaka. W pierwszej rundzie Anio-  
ła poszedł na moment na deskę, później jednak  
miał przez cały czas spotkania wyraźną prze-  
wagę.

W wadze średniej Krawczyk (KE) pokonał  
przez techniczne k. o. w drugiej rundzie Mar-  
czaka i Wielgosz (KKS) pokonał na punkty Je-  
ziorka.

W wadze półciężkiej Kraszewski (KE) zwy-  
ciężył na punkty Smusja. W drugiej rundzie  
Kraszewski był na deskach do osmju, później  
jednak przejął całkowitą inicjatywę i walkę  
wygrał.

W ringu sędziował p. Borowski, a na punkty  
jaż. Wołczyński — obaj bardzo dobrze.

DRUGIE WYDANIE

pierwszej polskiej powieści sportowej

# „Wielka Gra”

Aleksandra Reksy i Mariana Strzeleckiego,

ukazało się na półkach księgarskich

CENA 3 ZŁ.

## Minjatury

### Na wesoło!

Na stację pogotowia ratunkowego przychodzi późnym wieczorem jakiś legomość i zwraca się do dyżurnego lekarza:

— Przepraszam pana bardzo. Czy tu udzielają się pomocy w nagłych wypadkach?

— Tak.

— No to świetnie. Proszę mi wobec tego pożyczyć sto złotych, bo umówiłem się właśnie ze znajomą do lokalu i nie mam pieniędzy!

Pani Kociołkiewiczowa, osoba odznaczająca się kolosalną tuszą, wyjechała ze swą córką do Zakopanego.

Pewnego dnia wybrały się w towarzystwie znajomego panny Kociołkiewicz na wycieczkę. W pewnej chwili córeczka odzywa się:

— Mamusiu, bądź tak łaskawa odsunąć się nieco. Chciałabym pokazać panu Stasiowi Giewont...

— Chociaż nie jestem tak przystojny, jak aktor filmowy, to jednak pewna młoda i piękna panna chciała sobie odebrać życie z mego powodu — chwali się pan Alojzy przed swym znajomym.

Ten kręcił z niedowierzaniem głową.

— A tak. Oświadczyłem się jej, a ona powiedziała: „Życie sobie odbiorę, jeżeli bym miała wyjść za pana za męża”.

Antoś stanął przed srogim obliczem prozdownika.

— Dlaczego nie oddał pan znalezionej pierścienki w polcję?

— Uważałem, że to jest zbyteczne.

— Jakto?

— A no, bo na pierścienku było wygrawerowane: „Twój na zawsze!”

O drugiej w nocy wychodzi z szynku jakiś legomość, zataczając się na nogach. W pewnej chwili zbliża się do elektrycznej latarni, wyciśnie z kieszeni klucz i zaczyna manipulować przy zamku.

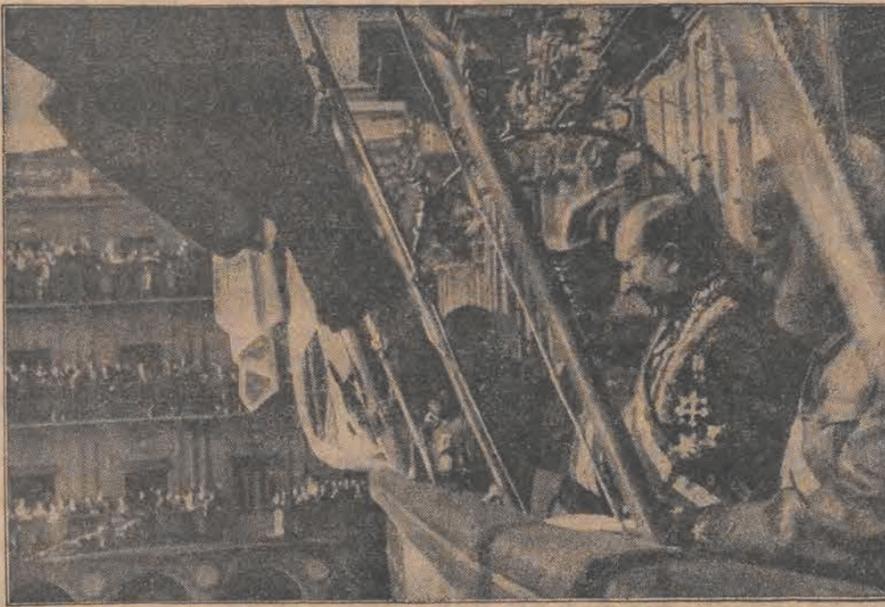
Przechodzący ulicą policjant zatrzymuje go:

— Co pan wyprawia? Czego pan kręcił kluczem przy tej latarni? Przecież tu nikt nie mieszka.

Pijak spogląda na niego zamglonym wzrokiem i odzywa się:

— Nnnie mieszka? heh... To dlaczego na górze się świeci?

## Powitanie posła włoskiego w Salamance



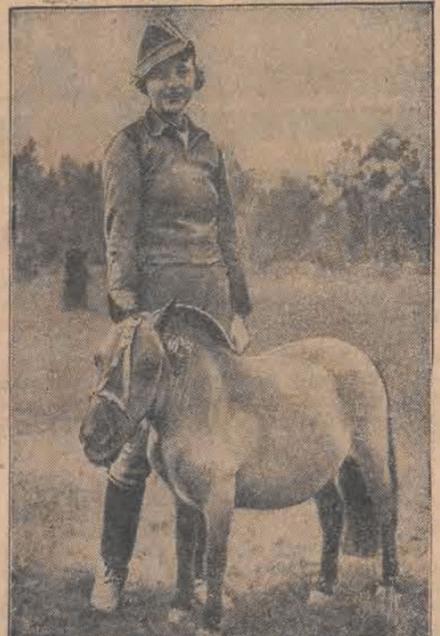
Wojska powstańcze hiszpańskie, w dowód wdzięczności za przysyłanie ustawicznych posiłków z Włoch, powitały w Salamance nowego posła włoskiego wielce uroczysto.

## Powódź we Francji



Rzeka Loara we Francji wystąpiła z brzegów i zatęla niżej położone miejscowości.

## NAJMNIEJSZY KOŃ ŚWIATA.



Na jednej z farm kalifornijskich chowa się koń, który jest zapewne najmniejszym na świecie — jego wysokość nie przekracza 65 centymetrów.

## JAPOŃSKIE ŚWIĘTO BANZAIS.



W Japonii jest obchodzone jako święto ogólnonarodowe święto znane pod nazwą Banzais, będące hołdem narodu dla japońskiego domu panującego. Na zdjęciu naszym grupa małych Japończyków w historycznych kostiumach wojowników, podczas popisów z okazji uroczystości Banzais. (Banzais oznacza okrzyk bojowy zbliżony do wyrazu hurra).

## Codzienna nowelka „Expressu”

### Dramat w więzieniu

Gdy uchylili się ciężkie drzwi celi więziennej, pierwszy wysunął się Jack Grimming.

— Ty nie! — zawołał dozorca, Stone.

— Dlaczego? — wybełkotał przerażony Grimming.

— Już zapomniałeś? — skrzywił się Stone.

Chodziło niewątpliwie o drobne przewinienie, za które już rano pozbawiono go zwykłego, codziennego spaceru. Grimming nie był winien.

Nie chciał jednak denuncjować więźnia, swego kolegi.

Ale teraz nie liczył się już z tym. Teraz musiał powiedzieć prawdę.

— Panie dozorczo — krzyknął — proszę mnie wysłuchać!

Ale Stone już był za drzwiami. Wszyscy więźniowie wraz z nim opuścili cele.

Grimming został sam.

Zgrzytnął klucz w zamku.

— Otwórzcie! Otwórzcie! — wołał Grimming ochryplym głosem — Otwórzcie! Moja córka...

Walił pięściami w żelazne drzwi, krzycząc coraz głośniejszym, coraz rozpaczliwiejszym głosem.

Na chwilę uchylilo się małe okienko. Grimming ujrzał tylko jedno oko dozorca. Stone niewątpliwie był wściekły.

— Zamknę cię w ciemnicy! — ryknął.

— Panie dozorczo, — moja córka...

— Milcz!

Stone zamknął okienko.

Grimming upadł na podłogę i począł wycieć ludzkim głosem.

Stone już odszedł. W kurytarzu było pusto.

Nikt nie słyszał straszliwych krzyków więźnia, nikt więcej nie otwierał okienka.

Grimming od osiemnastu lat siedział w więzieniu.

Gdy był jeszcze bardzo młody, popełnił zbrodnię.

Zamordował właściciela zakładu stolarskiego, u którego pracował i ciężko zranił jego żonę.

Sąd wymierzył mu karę bezterminowego więzienia.

Grimming nie mógł nawet dokładnie wyjaśnić motywów swego potwornego czynu.

Tego dnia pokłócił się z żoną. Przeszedł do pracy bardzo podniecony.

Gdy właściciel zakładu począł mu czynić wymówki, że niedbale wykonuje swą pracę, chwycił siekiere i począł mu zadawać straszliwe ciosy. Wówczas nadbiegła żona jego chlebodawcy, a gdy począła wzywać pomocy, Grimming uderzył ją również siekiere.

Eliza Grimming nie była obecna na rozprawie męża. Tego dnia właśnie, gdy w sądzie w Waszyngtonie toczył się ponury proces, urodziła córkę.

Po rozprawie Grimming dowiedział się, że został ojcem.

Tak się przejął tą radosną wiadomością, że zapomniał zupełnie o tym, że go skazano na bezterminowe więzienie, że może nigdy nie zobaczyć dziecka.

Osiemnaście lat minęło od tego czasu...

Grimming ani razu nie widział swej córki. Eliza zerwała z nim zupełnie.

Uzyskała rozwód i wyszła za mąż za jakiegoś restauratora.

Grimming nie otrzymywał od niej żadnych wiadomości. Przypuszczał na-

wet, że mała Wirginia nie wie, iż on jest jej ojcem.

Przed ośmiu laty wysłał do Elizy list. Prosił ją, by Wirginia przyszła do więzienia. Nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi.

Przed trzema laty dowiedział się od jednego z nowych więźniów, że Eliza umarła.

— A co się dzieje z moją córką, Wirginia? — pytał go zaniepokojony.

— Mieszka z ojczymem. Opowiada mi, że wyrosła na piękną dziewczynę.

— Gdybym ją choć raz w życiu zobaczył — jęknął Grimming.

Mijały długie, ponure miesiące i lata...

Wczoraj wieczorem do ich celi wprowadzono nowego więźnia. Był to młody muzyk kawiarniany, skazany za oszustwa matrymonialne.

— To ty jesteś Grimming? — powiedział, przyglądając się z zainteresowaniem staremu przestępcy — Czy wiesz, że twoja córka będzie jutro śpiewać przez radio?

— Moja córka?! Przez radio? — wybełkotał.

— Tak, chłopie, to zdolna dziewczyna. Jestem pewny, że zrobi karierę.

Grimming spoglądał na niego nieprzytomnym wzrokiem.

Nie wierzył własnym uszom. Jego córka została śpiewaczką. Czy to możliwe?

— O której godzinie będzie śpiewać — spytał po paru minutach, gdy już trochę oprzytomniał.

— O piątej po południu.

Grimming wskoczył na równe nogi i chwycił w ramiona zdumionego muzykanta.

— O piątej! — wołał — Mówisz, że o piątej! Jutro o piątej zabiorą nas do sali na koncert radiowy! Jutro jest przecież wtorek!

— Masz szczęście, chłopie! — roześmiał się grajek.

Grimming przez całą noc nie zmrużył oka.

Myślał o Wirginii, o koncercie... Teraz już nawet nie ośmieliłby się do niej napisać.

Możeby jej zresztą zaszkodził w karierze, gdyby się dowiedziało, że jest córką zbrodniarza.

O jedenastej rano wyprowadzono ich na przechadzkę. Tym razem dozorca, Stone, kazał mu pozostać w celi.

Grimming wiedział, że to jest kara za złośliwy figiel — Nie on jednak był sprawcą tego wybryku, lecz więzień Black.

Ale wołał nie poruszać tej sprawy. Bał się zresztą, że Stone zdenerwuje się i popołudniu nie puści go na koncert.

Czyż mógł przewidzieć, że Stone nawet go nie wysłucha?

Teraz został sam w celi. A w wielkiej sali, na pierwszym piętrze, wszyscy słuchają śpiewu Wirginii.

Wszyscy — tylko nie on, jej ojciec!.. Dlaczego? Dlaczego mu odebrano tę jedną chwilę prawdziwego szczęścia?..

Grimming wył... Wył, jak zranione zwierze...

Mijały długie minuty, kwadransy...

Wreszcie znów zgrzytnął klucz w zamku.

Ukazał się Stone.

— Czego wrzeszczysz? — zawołał, potrząsając kluczami.

— Koncert... Koncert... — wybełkotał Grimming.

— Koncert już się skończył. Zaraz wszyscy wrócą do celi.

— Skończył się? — zacharczał więzień.

Stone stanął przed nim zdumiony.

Grimmingowi nagle uderzyła krew do głowy. Tak jak wówczas, w zakładzie stolarskim.

Rzucił się na dozorcę i zadusił go.

DOL.

Konto P.K.O. Wydawnictwa „Republika” 600-620 i 68-148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24. 136-43 18-444. 189-00. Reklamów nadesłanych nie zwraca się.

Wydawca: Wydawnictwo „Republika”, Spółka z ogr. odp. Stefan Pietrzak. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Pietrzak. Odbito: w drukarni własnej, Łódź, Piotrkowska Nr 49 i 64.